

AGTIF

AGENCJA TEATRALNA i FILMOWA ZAIKSU

AGENCE THÉÂTRALE ET CINÉMATOGRAPHIQUE DE LA ZAIKS

Warszawa, Chmielna 25

Telefon N° 854-23

Adres Tel.: ZAIKS-WARSZAWA

122

A R I A D N A .

komedja w trzech aktach .

Krystyna Wienśszczuk-
-Gogolewska.

**Egzemplarz dla reżysera i suflera. Powielony jako rękopis,
bez prawa odsprzedaży. Wszelkie prawa autorskie i przekładu
zastrzeżone.**

Egzemplarza tego nie wolno sprzedawać, wypożyczać, kopjować, ani też
puszczać w obieg w jakikolwiek inny sposób. Prawo publicznego
wykonania tego utworu w Polsce można uzyskać wyłącznie w

AGENCJI TEATRALNEJ i FILMOWEJ ZAIKSU

AGTIF

Warszawa,

Tel. 854-23

Chmielna Nr. 25

Odbiorca winien niezwłocznie zwrócić egzemplarz, gdyby nie
zamierzał utworu tego wystawić. Przekroczenie tych warunków stanowi
naruszenie przepisów Ustawy o Prawie Autorskim
z dnia 29 marca 1926 r. (Dz. U. R. P. z dnia 25.4.35 Nr. 36 poz. 260).

Krystyna Wienszczuk - Gogplewska.

A R I A D N A

k o m e d j a w t r z e c h a k t a c h

O S O B Y :

Ariadna
Mionizos

S A T Y R Y :

Swierszoz
Zbik
Tygrys Muchomor
Petrokatek
Smok
Czarna Maska
Biała Maska
Maska w kropki

M E N A D Y :

Cyraneczka
Foka
Fujarka
Niebieska maska

Ptaka z Białej Północy
Ruda malpka



A K T I.

Scena I.

/Wyspa .Brzeg morza .Ariadna leży uśpiona .Zjawia się
satyr Świerszcz, grając na flecie /.

ŚWIERSZCZ:-

A gdybym tak otworzył sobie stragan?
Przycupnąłbym przy horyzoncie , na samym skraju
nieba i ziemi i spróbował ~~xxxxxxxxxxxx~~ pohandlo-
wać niebem :
Niebo na metry.-
Niebo skondensowane w butelkach .-
Niebo na wagę .-
Hurt i detal .-
Niebo o zmierzchu .-
Niebo przed świtem : ornament z rannych gwiazd i
srebrna kłama księżycy .-
Gwiazdy : Naturalnie: "proszę wziąć tę butlę pod
światłooto trzy gwiazdy. Gdy wylejesz zawartość
butelki na talerz ,gwiazdy będą pływać jak grusz-
ki w owocowej zupie"
/ gra na flecie/

Na osobnej półce -niebo z różowymi obłoczkami.-
-W piwnicy będę trzymał niebo przed burzą, a na
strychu srebrny pył nieba ~~srebrniowego~~

Więc będę miał strych . Księżyc będę wieszał w
kominie No tak, ale gdy będzie pełnia ,nie
będę mógł palić w piecu. Trudno każdy ~~xxxxxxxxxxxx~~
zawód na swoje ujemne strony .
Możnaby także pomyśleć o niebie odbitym w morzu,
albo w oczach dziewczyny

/sposstrzega Ariadnę/

Oo- dziewczyna.....Spi w jej oczach nie
odbija się żadne niebo w jej oczach odbi-
jają się sny

Piękna.- Piękna.- Piękna.-

Skąd się tu wzięła ?

Na wyspie niema ani jednego człowieka.

Dionizos chciał tu odpocząć od ludzi.

Skąd się tu wzięła ?

Dionizos nie widział jeszcze tak pięknej dziewczyny.

Skąd się tu wzięła ?

Dionizos zakocha się w niej .

/Kłeka przy niej/

Narodziłaś się z wyspy ,z nocy, czy z poranku ?

Jakie masz oczy?

Jak się odbije w nich niebo ? Gdy je otworzysz?

ARIADNA:-

/budząc się/ Tezeuszu.....Kocham cię, Tezeuszu.....

ŚWIERSZCZ:-

/kryje się za drzewami /

- ARIADNA: -Śniło mi się ,że wołałeś : Ariadno.'Ariadno.'
A ja po wierzchołkach drzew uciekałam.
- Świerszcz: -Ariadno.'
- ARIADNA: -O..... już świt jak pięknie '
Tezeuszu, pocałuj mnie .- Umariałabym bez cie-
bie.
- ŚWIERSZCZ: -Ariadno '.
- ARIADNA: -Wiem napewno . Wcale nie chorowałabym ,tylko
odrazu umariałabym.
- ŚWIERSZCZ: -Ariadno.' Ariadno '.
- ARIADNA: -Tezeuszu ,dlaczego mnie nie pocałowałeś?
- ŚWIERSZCZ: -Nie chciałem płoszyć snu ,który kołysał
się na twoich wargach .
- ARIADNA: -Przedtem nie miałeś tylu względów dla snu .
Ale teraz już sfrunął z warg .
Czał się jeszcze tylko w moich ramionach
i nogach .
Czemu nie pocałujesz mnie teraz ?
- ŚWIERSZCZ: -Nie mogę być tak zuchwały , - bo oto wy-
szedł pierwszy promień słońca ,aby cię uca-
łować .
- ARIADNA: -Przed tym nie byłeś taki ustepliwy .Całowałeś
mnie pierwszy .
- ŚWIERSZCZ: / wzdycha/
- ARIADNA: -Kochasz mnie, Tezeuszu ?
- ŚWIERSZCZ: -Kocham cię Ariadno . Kocham cię bardziej niż
jestem Tezeuszem .
- ARIADNA: /zrywa się/
Czemu się ukrywasz ?
Chcesz ,żebym cię pierwsza poca-
łowała ?
- ŚWIERSZCZ: O..... tak.
- ARIADNA: /rozchyła gałęzie,xxxxxx rzuca się na szyję
Świerszcza ,cofa się przerażona /

SWIERSZCZ: -Nie lękaj się, Ariadno. To nie moja wina, że
nie jestem Tezeuszem.
Żeby nim być, chociaż przez godzinę, oddał-
bym mój flet i połowę moich wierszy.

ARIADNA: /ucieka/

SWIERSZCZ: -Nie lękaj się Ariadno.
To nie moja wina, że Tezeusz to pewnie ładny
chłopiec, a ja paskudny satyr.

ARIADNA: -Gdzie jest Tezeusz?

SWIERSZCZ: - Jeżeli nie wziął na siebie postaci ptaka,
który śpiewa na kołyszącej się palmie, albo
pasikonika, który brzęczy koło twojej nóżki-
to chyba go tu nie ma.

ARIADNA: -Tezeuszu.

SWIERSZCZ: -To nie jest zwykły ptak. To ptak z Białej
Bólnocy, mój przyjaciel. Chcesz, opowiem
ci o nim?

ARIADNA: -Nie chcę.

SWIERSZCZ: -Spójrz jaki piękny.

ARIADNA: -Tezeuszu/płacze/

SWIERSZCZ: -Nie płacz, Ariadno.
Gotów jestem zgrzeć pod każdy listek,
rozdmuchiwać babie lato..... hyleś.
Nie płakała.

ARIADNA: -Idź precz: Wstrętny sat-yrze.

SWIERSZCZ: -Ależ chcę ci pomóc szukać. Sama nie dasz
sobie rady.
Powiedz mi, kto to jest Tezeusz?

ARIADNA: -To królewicz.

SWIERSZCZ: -A skąd się tu wziął? I ty?

ARIADNA: Jechaliśmy morzem. Tezeusz wioził mnie do swojej ojczyzny. Wczoraj powiedział: "morze za dużo się kołysze. Przybijemy do tej wyspy. Jest bezludna. Ukołyszę cię w moich ramionach." Przybliżyliśmy. Załoga została na okręcie, a my tu spaliśmy. On mnie kołysał w swoich ramionach, nad nami kołysały się palmy, nad palmami gwiazdy, a tam -białe żagle okrętu Gdzie okręt?

SWIERSZCZ: -Małenka Ariadno -muszę ci wyznać z głębokim żalem, że twój Tezeusz to pospolita kanalia rodzaju męskiego, mimo, że pochodzi z królewskiego rodu. Nie ulega wątpliwości, że uciekł razem z kołysanką żaglową - która kołysze się już tam.....tam... bardzo daleko - o widzisz?

ARIADNA: Dlaczego uciekł?

SWIERSZCZ: Pewnie jest potworem pozbawionym serca, żołądka, oraz innych ludzkich i satyrzych przymiotów.

ARIADNA: - On mnie kochał.

SWIERSZCZ: - Musiała to być miłość, którą oddał morzu, kiedy mu się okręt zanadto kołysał. Niewątpliwie nosił ją w żołądku. Tak. ^{Zwracam} ~~Wracam~~ mu żołądek, ale co do serca jestem nieubłagany.

ARIADNA: -To nieprawda. To niemożliwe.

SWIERSZCZ: -Ariadno, może chcesz, żebym ci zagrał na flecie? Muzyka i kwiaty działają kojąco na ból. Nie ma tu kwiatów, ale mogę cię tonami okwiecić, aż odurzysz się od zapachu i zapomnisz o Tezeuszu.

ARIADNA: -Nigdy.

- SWIERSZCZ: -Chcesz ,zagram ci rezedę ?
- ARIADNA: -Idź precz. Zostaw mnie. Zostaw. Nie mogę pa-
trzeć na ciebie.
- SWIERSZCZ: Ja także. Oczywiście na siebie .Unikam staran-
nie kałuż po deszczu ,oraz tafli jeziora . Na
ciebie mógłbym patrzeć do końca życia i jeszcze
dłużej .
- ARIADNA: -Idź sobie . Nie mogę wniesć twego gadania.
Chcę być sama .
- SWIERSZCZ: -Chciałbym być wichrem morskim ,aby móc przydmu-
chać tu twego Tezeusza.
- ARIADNA : -Idź sobie /płacze/
- SWIERSZCZ: -Idę uprosić boginię Zapomnienia ,ażeby mocno
pocałowała cię w usta / gra na flecie /
Ariadno. Ariadno.

/znika/

Scena II . /inna część wyspy . Dionizos i gromada satyrów
i menad . /

- SATYR Smok: /pijany/ Mówcie co chcecie ,ale wypilem do-
piero 83 czarki za zdrowie Ariadny .
- SATYR Zbik: Wolałbym już być osłem ziewającym na puszczy ,
niż takim spośnym opilcem . To wiecznie pija-
ne bydlę nie rozumie ,że prawdziwy pijak mu-
si być czasem trzeźwy ,żaby odczuć rozkosz
pijaństwa
- SMOK: -Młazego jestem pijany ? Bo Ariadna
- SWIERSZCZ: - Jeżeli twoja ośliniona gęba jeszcze raz wy-
mówi jej imię zrobię z siebie zsiadłe mleko,
pod postacią roztrzepańca .

SMOK:

-Prócz z miłością ?

Odkąd się Zbik zakochałnojak
ona się nazywa?

-Jak się nazywasz ? Cyraneczkaprawda.

Odkąd Zbik zakochał się w tobie pije dwa
razy mniej wina.

Jeżeli teraz jeszcze Dionizos zakocha się
w Ariadnie ,będę musiał szukać innej kom-
panii.....nanii.....nanii.....

DIONIZOS:

-Weźcie tę pijaną belę-lele-delę-

Ułóżcie w krzakach ,niech śpi .Jeżeli od-
dech jego nie jest zbyt odstraszaający ,to
może jaki ptak uwije sobie gniazdko w je-
go brodzie , i wtedy będzie z niego jaki-
-taki pożytek .

EURIPESZCZ:

-Dionizosie ,na wyspie jest ptak z Białej
Północy .

DIONIZOS:

-Słyszaleś jego śpiew ?

EURIPESZCZ:

-Widziałem go . Na palmie ,na brzegu morza,
tam gdzie szałaksem Ariadnę.

CYRANEKZKA:

-Ptak z Białej Północy przylatuje ,gdy
umiera ktoś piękny.

ZBIK:

-Nie mów o śmierci miła . Przecież ani
satyry ani menady nie umierają .

SMOK:

-Nie mam nic przeciwko śmierci . Mówią, że
to sen - lubię spać . Chociaż mówią też ,
że życie to sen -lubię nie spać ,bo wtedy
piję wino .Lubię definicje proste : sen
to jest sen ./śpi/ .

MEWADA-EKKA:

/wpada / Fajarko . Ty wstrętna Fajarko . Ty

złodziejko : Znow ukradłaś mój najpiękniejszy
wianek :

FUJARKA: -To wcale nieja .Kłamiesz : /bija się/

FOKA:--- -Aha.Kłamię.

SATYR_PSTER: -Fujarko ,ja nie pozwolę,żeby ona cię biła .
KATEK:---

FUJARKA:--- -Żbiku.

FOKA:--- -/zdłiera jej wianek z głowy /

FUJARKA:--- -Oddaj. Oddaj. To nie twój wianek. To mój wianek.

FOKA:--- -To wianek Cyraneczki .

FUJARKA:--- -I widzisz Cyraneczka nie nie mówi .

FOKA:--- -Cyraneczka jest cię . Ale ja mam tego dość.
Dionizosie,ukarz ją.

DIONIZOS:--- -Kto pójdzie po Ariadnę .Chciałbym już patrzeć
na nią .

Całować ją.

Świerszczu-poeto ,opowiedz jeszcze raz .ja-
kie ona ma włosy ? oczy? i tak dalej - dalej-
aż do czubków jej palców .

FOKA:--- -Dionizosie ,już nie cię nie obchodzi ? Jak ~~xxx~~
~~xxxxx~~ zetnie mi we śnie włosy i robi sobie
z nich perukę ,też nie nie powiesz ?
Świerszcz napewno przesadza.

Przecież on mapoetycką imaginację.

Był świt i coś tam sobie wyobraził .

Ariadna napewno jest pospolitą,rumianą dziew-
czyną .

ŚWIERSZCZ: -Jest biała jak zimowy poranek .

FOKA:--- -Zmokła kura.

ZBIK:--- -Haha. Foka szaleje z zazdrości .
Wyostrzyła ząbki na Dionizosa - a tu jakaś Ariadna
spada z nieba .

ŚWIERSZCZ :

-/gra na flecie/ I Dionizosa nie dostaniesz ,nie dostaniesz , nie dostaniesz :

FOKA:

-Nie ci do tego . Wcale go nie chcę .

WSZYSCY:

-Tra-la-la.

FOKA:

- Głupi zakochany poeta .Patrz swego nosa.

ŚWIERSZCZ:

-Moja metafizyka,.....

FOKA:

-Mam w ostatnim kwiatku mojego wianka całą twoją metafizykę .

ZBIK:

-A Ariadna

FOKA:

-Ariadna musi być okropna.

CYRANE CZKA:

-Dlaczego musi ?

FOKA:

-Bo Tezeusz od niej uciekł.

ŚWIERSZCZ:

-Tezeusz jest jak krowa, która w otwartym pysku niesie swoją bezdenną głupotę .

FOKA:

-Jeżeli chłopak ucieka od dziewczyny to znaczy ,że mu się znudziła ,co nie świadczy o niej najlepiej .

ZBIK:

-Cyrane czka jest najmiłą menadą na świecie, a przecież Dionizos opuścił ją ,ku mojej nieopisanej radości .

CYRANE CZKA:

/chce odejść/

ZBIK:

-Nie odchodź. Bądźiesz się tak cieszyć , gdy tylko zakochasz się we mnie .

CYRANE CZKA:

-Obawiam się Zbiku ,że to nigdy ~~xx~~ nie nastąpi .

ZBIK:

-Obawiasz się niesłusznie .To się stanie napewno .Przestań się obawiać ,ukochana.

CYRANEZKA:

- Mam jedno serce .

ZBIK:

- Które nieopatrzenie oddałaś Dionizosowi.
Ja mu je odbiorę i dam tobie ,na tę
jedną sekundę ,w której podarujesz je
na zawsze ,mojej satyrzej mości.

DIONIZOS:

- Kto pójdzie po Ariadnę? Biedna dziewczyna
czyna pewnie jeszcze wdycha za Teze-
usem.

ZBIK:

-Niech idzie Tygrys Muchomor .W tej tru-
dnej wyprawie jego rozum /ciełgocia/
i odwaga /mysikrólika/ mogą nam oddać
nieocenione usługi . Tygrys chodź !
Nie udawaj ,że studjujesz .

Tygrys Muchomor :

-Wyrwałeś mnie z kontemplacji ,a by-
łem już bliski zrozumienia wszystkiego.

PSTROKATEK:

-To ty jeszcze nie rozumiesz wszystkiego ?

TYGRYS:

-Hm. Właściźwie wszystko . Brakuje mi
jeszcze odrobina w kosmicznych speku-
lacjach .

DIONIZOS:

-Idź po Ariadnę .

TYGRYS:

-Z przykrością odrywam się od mojej
pracy ,ale rozumiem ,że nikt inny nie
sprosta temu zadaniu .Jednak chciałbym
rozważyć cały szereg trudności

DIONIZOS:

-Rozważysz je w monologu.

A teraz idź i sprowadź Ariadnę.

TYGRYS:

-Jednak gdybyście chcieli wysłuchać mo-
jej skromnej eksplikacji

- ZBIK: -Stanowczo nie chcemy.
- MENADY: -Nie chcemy .
- DIONIZOS: Idź.
- ZBIK: -Nie boisz się ? Ariadna jest wprowadzić tylko dziewczyną ,ale
- TYGRYS: -Doceniając w pełni niebezpieczeństwo wyprawy ,gotów jestem przeciwstawić czoło.
- WSZYSCY: -Już.....Już..... przeciwstawiaj / wypychają go/ .
- TYGRYS : -Jednakowoż
- WSZYSCY: -Przeciwstawiaj. Przeciwstawiaj./wypychają go/ .

SCENA III.

/inna część wyspy/

- TYGRYS MUCHO- -Nienawidzę Zbika . Ciągłe ze mnie kpi .
MOR: Niech kpi . Przecież pospolitość jego nie może dotknąć mojej doskonałości .
Głupiec . Nie wie ,że mógłbym napisać dzieło . Wielotomowe dzieło .Mógłbym ale nie chcę. Mądrość moja mieszka we mnie i czeka mego kaprysu ,który wypro-
wadzi ją na zewnątrz .Wtedy olśni świat .
Wtedy świat nareszcie przestanie być głupi .
Och..... Jakże się przestraszyłem.
To znaczy ,chciałem powiedzieć ,że ten szeleśt podziałiał niepokojąco na mój system nerwowy. Bo co do odwagi ,to mam jej więcej niż gdybym tyle wina wypił ,

ile go się tłoczy w całej Grecji.

Nie boję się niczego ,prócz kukania
kukułki i pieszczona fletu .Co to ?

ARIADNA: -Znowu jakiś satyr .Co za antypatyczne
stworzenie .

TYGRYS: Ośmielam się złożyć pokorną interpelację
u twoich pięknych stópek dziewczyno.
Czy masz na imię Ariadna ?

ARIADNA: -Miałam to imię jeszcze dziś w nocy .

TYGRYS: -Więc - masz je w dzień .

ARIADNA: -Nie. A teraz idź sobie.

TYGRYS: -Nie mogę odejść póki egzodus moje nie
będzie uwieńczone pomyslnym skutkiem na-
szej rozmowy .

ARIADNA: -Nie chcę z tobą rozmawiać.

TYGRYS: -Wyznaję ,że istota mojej misji polega
nie na rozmowie z tobą,lecz na tym,
ażebym cię skłonił do tego ,iżbyś stanęła
przed obliczem pana mego Dionizosa.

ARIADNA: -I dlaczegoż to stanąć mam przed obliczem
pana twego Dionizosa ?

TYGRYS: -Albowiem pan mój Dionizos posłyszał
o twojej piękności i pragnie cię poznać,
a kto wie może nawet zaszczyć
swoją miłością .

ARIADNA: Idź,powiedz panu twemu Dionizosowi ,że
nie dbam o ten zaszczyt .

TYGRYS:
ARIADNA: -Nie dbasz ?

ARIADNA: -Nie.

TYGRYS: -Jednak stan psychiczny , w jakim się znajdujesz jutro ulec może zmianie ,Pójdź więc ze mną.

ARIADNA: -Nie osmielaj się napastować mnie .Stan mój nie zmieni się ani jutro ,ani pojutrze , ani nawet za trzy dni . Zawsze będzie smukły i wiotki jak trzcina.

TYGRYS: -Funkcja biologiczna w metafizyce wszechbytu....

ARIADNA: -Idźże sobie. Rozmawiałem z tobą o całą tę rozmowę za długo .

TYGRYS: -Więc idziemy . /ogląda się/ Nie idziesz ze mną ? To znaczy ,że zaraz przyjdiesz. Aha. Dumny jestem ,że tak znakomicie wywiązałem się z misji. Umiem rozmawiać z dziewczynami. /odchodzi dumnie/

SCENA IV. /inna część wyspy/

CYRANEKZKA: Ależ Ariadno przecież musi ci być strasznie smutno chodzić tak samej po lesie .

ARIADNA: -Wcale nie chcę ,żeby mi było wesoło.

CYRANEKZKA: -A co ty jesz ?

ARIADNA: -Nic.

CYRANEKZKA: -No to umrzesz z głodu.

ARIADNA: -No to umrę.

CYRANEKZKA: -Ależ to nie ma sensu ,jesteś taka śliczna.

ARIADNA: -Więc pewnie ślicznie umrę.

CYRANEKZKA: -Nie pójdiesz ze mną ?

ARIADNA: -Nie.

CYRANEKZKA: -Przyniosę ci chociaż coś do zjedzenia.

ARIADNA: -Dziękuję. Nie mi nie trzeba . Jesteś bardzo miła . Bądź zdrowa . /znika/

ZBIK: -/ukazuje się/ No i co ?

CYRANECZKA: -Nie udało mi się .

ZBIK: -Poszła?

CYRANECZKA: -Dziwna dziewczyna

ZBIK: -Czy ona naprawdę chce umrzeć z miłości.....

CYRANECZKA: -To bardzo pięknieumrzeć z miłości .

ZBIK: -Ach, dajże spokój - pięknie jest żyć z miłości .

CYRANECZKA: -Dlaczego menady nie umierają ?

W śmierci jest moc urzekająca . Jak we śnie ,
który na czas nocy odsuwa od nas rzeczywistość .
Rzeczywistość jest zawsze ^{r/}tyralna . Śmierć
odsunęłaby ją od nas na zawsze .

ZBIK: -Jaka ty mądra jesteś . Na Dionizosa . Jak ty
pięknie mówisz . Jaka ty jesteś cudna . Tyl-
ko nie mów o śmierci . /obejmuje ją/

CYRANECZKA: -Puść mnie . Puść . Zbiku.

ZBIK: - Jeden jedyny raz . Jedyny raz . /całuje ją/

CYRANECZKA: - Puść . Słyszysz ptaka z Białej Włócnicy ?

ZBIK: - Słyszę.

CYRANECZKA: - Satyry nie umierają . Menady nie umierają .
Bogowie nie umierają . Ariadna jest czło-
wiekiem , - Może to Ariadna umrze . Ona jest
piękna .

ZBIK: - Tak.

SCENA V. /inna część wyspy /

FUJANKA: -Petrokatku, gdzie my znajdziemy Ariadnę ?

PSTROKATEK: -Co tam Ariadna. Jestem pewny , że ty je-
steś ładniejsza .

FUJARKA: Zbik napewno tak nie myśli .
Ona pewno ma piękny wianek . Ona pewno
ma piękną sukienkę .

PSTROKATEK: -No to jej zabierzesz i będziesz miała .

FUJARKA: -Pstrokatku : Ja nigdy nikomu nie nie za-
bieram.

PSTROKATEK: -Nie ?

FUJARKA : -Nie.

PSTROKATEK: -No to dobrze.

FUJARKA: Jak sądzisz , czy ja przekonam Ariadnę ?

PSTROKATEK: Jestem pewny , że nikt jej nie przekona ,
tylko ty Fujarko .

FUJARKA: - Zbik napewno tak nie myśli .
I wydaje ci się , że ona pójdzie ze mną
do Dionizosa ?

PSTROKATEK : -Jestem pewny , najzupełniej , że tylko z to-
bą pójdzie do Dionizosa.

FUJARKA: Zbik napewno tak nie myśli .

/zjawia się Ariadna /

PSTROKATEK: -O- to pewno Ariadna . Ja ją zawołam , a ty
do niej przemów . Ariadno : Ariadno ?

ARIADNA: Ilu jest satyrów na wyspie ?

PSTROKATEK: -Dokładnie nie wiem . Choć myślę , że niezlic-
zona ilość .

FUJARKA: Zbik napewnoby zliczył.

ARIADNA: Jest was za dużo , jak na jedną biedną
Ariadnę .

Głazowego uwzięliście się aby mnie dręczyć?

PSTROKATEK: Nie chcemy cię dręczyć Ariadno .-

FUJANKA: -Chcemy, żebyś poszła z nami do Dionizosa.

ARIADNA: -Właśnie od świtu tym mnie dręczycie .

FUJANKA: -Czy nie pójdziesz ze mną Ariadno ?
Pstrokatek myśli , że pójdziesz, ale Zbik napewno
tak nie myśli .

ARIADNA: -Nic mnie nie obchodzi co myśli i czego nie
myśli jakiś wasz Zbik .
Nesteście wstrętne stworzenia !
Nie dajecie mi chwili spokoju !
Na całej tej okropnej wyspie nie mogę zna-
leść kącika , gdzie mogłabym spokojnie wypłakać się
się . /uciekła/

PSTROKATEK: -Och uciekła .

FUJANKA: -Ach, uciekła .

/zjawiają się Dionizos i Zbik/

PSTROKATEK: -Och , Dionizosie .

FUJANKA: -Ach, Zbiku .

ZBIK: -Co " ech Dionizosie , ach Zbiku ?

PSTROKATEK: -Och, Dionizosie .

FUJANKA: -Ach, Zbiku.

PSTROKATEK: -Ariadna nam uciekła.

ZBIK: -Jeszcze by też wam nie uciekła .

/do Fujarki/

Czemu gapisz się na mnie jakbym był gwiazdą lub
prosięciem ?

FUJANKA: -Ach Zbiku.

ZBIK: -Cóż "ach Zbiku ?"

FUJANKA: -Ach Zbiku .

DIONIZOS: -No uciekajcie , bo musimy się naradzić .

ZBIK:

-Znikajcie !

PSTROKATEK :

- Och, Fujarko !

FUJANKA:

-Ach, Petrokatku ! /znikają/

DIONIZOS:

-Och, głupoty oceanu !

ZBIK:

- Ach ,wyjątkowe bałwany !

DIONIZOS:

- Widziałem ją ! Widziałem ją ! Spoj-
rzałem na nią raz poprzez gałę-
zie cyprysu ,

spojrzałem - ukryty za palmą , -

spojrzałem - przez okno skalne , -

spojrzałem - chowając się między

powoje , -

spojrzałem - czając się w winnych
latoroślach , -

spojrzałem -poprzez gąszcz kwiatów
akacji , -

spojrzałem - ukryty w pniju starego ~~starego~~
dębu , -

spojrzałem - leżąc w ananaszach , -

spojrzałem -między różami , -

Zbiku ! Zabij mnie , bo narobię wiele
złego niewinnym ludziom i satyrom ,
za to , że nie wierzą razem ze mną
w miłość od 10 spojrzeń .

ZBIK:

-Oto retoryka boga : Zabij mnie !

DIONIZOS:

-Ność mam tych niefortunnych posiłków.
Idę do niej sam .

GWIERZCZ:

/na drzewie/ Nie trać ani chwili

Dionizosie ! Ariadna stoi nad stru-
mykiem !

DIONIZOS:

-A..... ty co tam robisz ?

SWIERGZCZ:

-/zeskakuje z drzewa/ To samo co i ty.
Kocham się w Ariadnie .

DIONIZOS:

-Jest nad strumykiem ?

ZBIK:

-Nie Dionizosie . Nie masz pojęcia jak postępować z kobietami . Napewno cię odpali . A to wcale nie dobry początek miłości . Ja pójdę i ręczę , że ci ją sprowadzę.

DIONIZOS:

-Masz jakiś plan?

ZBIK:

-Plan stworzę , gdy będę z nią mówił.

SWIERGZCZ:

-Idę z tobą .

ZBIK:

-Dobrze . Tylko pamiętaj , nie zaprzeczaj mi choćbym mówił same niedorzeczności .
Dionizosie - jeszcze trochę cierpliwości.

SCENA VI./nad strumykiem /SWIERGZCZ:

- Ariadno , jeżeli jeszcze raz spojrzysz na mnie tak niechętnie i jeżeli naprawdę nie odezwiesz się do nas , zostanę cyprysem na grobie księcia egipskiego , pod którym smukłe egipcjanki będą ronić łzy .

ARIADNA:

/milczy/

ZBIK:

-Czy wiesz Ariadno dlaczego Tezeusz porzucił cię na tej wyspie ?

ARIADNA:

/milczy/

ZBIK:

-Bo to jest wyspa rozpacz , wyspa smutku i beznadziejności . Każda istota na tej wyspie jest do głębi nieszczęśliwa . Na-

wet ptak z Białej Północy w swojej ojczyźnie
 pewnie śpiewa wesoło, a tu - ałyszysz ? jaki
 smutny jest jego śpiew Nawet palmy
 spójrz jak żałośnie odbijają się w wo-
 dzie -

Strumyk - jak gorzko szemrze .

Opowiem ci moją historję , chcesz ?

ARIADNA:

-/młocy/

ZBIK:

-Nie ma smutniejszego i bardziej nieszczęśli-
 wego satyra odemnie . Jak daleko sięgnę
 pamięcią : smutek , rozpacz , samotność , opusz-
 czenie .

-Dzieciństwo bez matki .-

Jedynymi przyjaciółmi - sarny i pasikoniki.
 Nie cieszyło mnie słońce , wino nie dawało
 zapomnienia .

-Kiedy już byłem bliiski ostatecznej rozpa-
 czy

spotkałem menadę , która jak soczewka promie-
 nie słoneczne , skupiła w sobie dla mnie
 cały świat .

-Kochałem ją miłością tkliwą , wierną i na-
 miętą .

I oto teraz oto teraz

ARIADNA:

-Co się z nią stało ?

ZBIK:

-Umarła .

ARIADNA:

-Umarła

ZBIK:

-Ukąsila ją jadowita żmija .
 Patrzyłem na jej śmierć w strasznych mę-
 czarniach Prawda Świerszczu?

WIERUSZCZ:

- O tak.....w strasznych męczarniach

ARIADNA:

- Przecież menady nie umierają.

ZBIK:

- No nieale ta umiera , może to nie była menada .

ARIADNA:

-Jaki ty biedny

ZBIK:

-Czy chciałabyś być siostrą dla mnie Ariadno ?

ARIADNA:

-Tak.

ZBIK:

-Wiedziałem, że jesteś dobra .

Powiem ci teraz : wszyscy jesteśmy nie-
szczęśliwi :

Banda smutnych satyrów i menad , i ich
smutny bóg Dionizos .

Daremnie szukaliśmy ukojenia..

I oto zjawiasz się ty: dziewczyna o
czułym sercu .

Więc nasz ból łaknie twego współczucia,
twojej dobroci .

WIERUSZCZ:

-Nie odtrącaj nas Ariadno.

ZBIK:

-Nie odtrącaj nas siostrzyczko.

ARIADNA:

- Przebaczone mi , że myślałam tylko o so-
bie.

ZBIK:

-Pójdiesz do nas ?

ARIADNA:

-Pójdę, jeżeli mnie potrzebujecie .

Ale dlaczego wszyscy mówili mi, że Dio-
nizos chce odemnie miłości : której
przecież już nigdy, nikomu dać nie mogę.

ZBIK:

-Dionizos umyślnie wysłał do ciebie
satyrów i menady z fałszywymi propozy-

- cjami, aby zbadać twoje serce. Teraz kiedy wie, że jest wierne i tklive - przysłał mnie, abym powiedział ci prawdę.
- ARIADNA: - Dionizos jest bardzo nieszczęśliwy!
- ZBIK: - Najbardziej z nas wszystkich.
- ŚWIERSZCZ: - A ja? - nie zapominaj o mnie.
- ZBIK: - Tak. Świerszcz jest chyba tak nieszczęśliwy, jak Dionizos.
- ARIADNA: Biedny Świerszczu - czy wybaczysz mi, że byłam dla ciebie niedobra?
- ŚWIERSZCZ: - Słodka Ariadno - wybaczyłbym ci nawet gdybyś mnie zabiła.

SCENA VII.

/grota Dionizosa. Gromada satyrów i menad na uczenie. Ariadna między nimi /.

- ŚWIERSZCZ: - Więcej jest smutku na świecie, niż bogów na Olimpie.
- Więcej jest smutku na świecie, niż gwiazd na niebie.
- Więcej jest smutku na świecie, niż listków na drzewach.
- Więcej jest smutku na świecie, niż krzaków marzeń w sercu dziewczyny.
- TYGHYS: - Więcej jest smutku na świecie.
- ZBIK: - Bardzo dużo Tygrysie Muchomorku.
- FUJARKA: - Dlaczego jest tyle smutku?
- PETROKATEK: - Dlaczego niema radości?
- POKA: - Dlaczego wszyscy jesteśmy nieszczęśliwi?
- FUJARKA: - Dlaczego Zbik nie myśli tak jak Petrokatek?
- PETROKATEK: - Dlaczego Fujarka mnie nie kocha?
- ZBIK: - Dlaczego umarła od ukąszenia żmiji moja ukochana?

- FOKA:-----
 CYRANEKZKA:-----
 ŚWIERSZCZ:-----
- Blazego giną mi najpiękniejsze wianki ?
 -Blazego Bionizos przestał mnie kochać ?
 -Blazego w mojej poezji tak mało jest o miłości ,a tak dużo o zwiedlonych kwiatach ,uśmiechach nie w porę ,i zwodzonych mostach ?
- CYRANEKZKA:-----
 PSTROKATEK :-----
 FUJARKA :-----
 ZBIK:-----
 FOKA :-----
 ŚWIERSZCZ:-----
- Blazego tyle trzeba cierpieć ?
 -Ach jak smutno ?
 - Och jak smutno ?
 - Ach,och jak smutno ?
 -Jak bardzo,bardzo smutno ?
 - Blazego jestem zagubiony we własnych pomysłach poganin ścigany przez wszystkie tajne policje kosmosu ?
 -Smutek jest zasadą naszego bytu transcendentnego,jest niejako jądrem nieśmiertelności /przerywają mu wzdychania i głosy : "jak smutno " jak smutno."
 Świerszcz gra bardzo smutno na flecie/
- TYGRYS:-----
- Nie płacz Ariadno !
 Napij się wina !
 Jest tłoczane w smutnej winnicy ,gdzie grona winne dojrzewają bez promieni słońca .
- ARIADNA:-----
 ZBIK:-----
 FOKA:-----
 ZBIK:-----
 PSTROKATEK:-----
- /pije wino/
 Napijmy się smutnego wina .
 -Pij nieszczęśliwy Zbiku.
 -Pij żalosna Foko .
 -Pij biedna Fujarko .

FUJANKA: - Pij, strepiony Petroskatku !
DIONIZOS: - Pij, najsmutniejszego poeto !
SATYRY: - Pijcie, pijcie nieszczęsne menady !
MENADY: - Pijcie, pijcie biedne satyry !
Wszyscy: - Pijmy, pijmy. - Och jak smutno ! Ach jak smutno !
CYRANEK: - Przyleciał smutny ptak z Białej Polno-
 cy.
SWIERZCZ: * Ile łez !
CYRANEK: - Ile cierpienia !
ZBIK: - Ile rozdartych serc !
TYGRYS: - Ile tęskniących dusz.....
FOKA: - Iu zdradzonych
PETROSKATK: - Iu opuszczonych
ZBIK: - Iu samotnych.....
FUJANKA: - Iu zawiedzionych
TYGRYS: - Iu rozczarowanych
WSZYSZY: - Pijmy i płaczmy ! Płaczmy i pijmy !
SMOK: - Ach jak smutno ! Och jak smutno.
 /zjawia się pijany/
WSZYSZY: - Płacz Smoku.
SMOK: - Płakać ?
WSZYSZY: - Płacz Smoku ..
SMOK: - Płakać ?
WSZYSZY: - Płacz Smoku ...
SMOK: - /ryczy/ Kto umarł bracie !?
WSZYSZY: - /wybuchają wzajemnie szalonym śmiechem.
 Tarzają się . Tańczą . Skaczą . Wyją . Pi-
 szczą . Płakają koźły ./
ZBIK: - Mężej nie mogłem !

- FOKA: ----- - Krztusiłam się od śmiechu .
- FUJANKA: ----- - Wpakowałam w usta pięć róż .
- SMOK: ----- - Co za błazeństwa ? .
- WSZYSCY: ----- - Płacz .
- PSTROKATEK: ----- - Tak pió wino .
- ZBIK: ----- - Na Dionizosa jeszcze nigdy tak nie
piłem wina.
- FOKA: ----- - Czekalam ,aż się wszyscy roztopimy
we łzach .
- WSZYSCY : ----- - Wina. Wina. Więcej wina .
- TYGRYS: ----- - Smutnego wina.
- FUJANKA: ----- - Wesołego wina.
- PSTROKATEK: ----- - Śmiesznego wina .
- FUJANKA: ----- - Płaczliwego wina .
- WSZYSCY: ----- - Wina.
- ZBIK: ----- - Daj czarę . Niech żyje Ariadna .
- TYGRYS: ----- - Słyszano to rzeczy ,żeby młodą
piękną dziewczynę witać kantatą
wiośleców ?
- FUJANKA: ----- - Światła . Pochodni .
- PSTROKATEK: ----- - Precz ze smutkiem .
- ZBIK: ----- - Niech żyje radość .
- FOKA: ----- - Niech żyje śmiech .
- SMOK: ----- - Niech żyje wino.
- WSZYSCY: ----- - Wina . Wina .
- ZBIK: ----- - Jeszcze jednego kozia .
- WSZYSCY: ----- - Płakaj. Płakaj.
- SMOK: ----- - Jeszcze dzban wina .
- WSZYSCY: ----- - Pij. Pij!!
- ZBIK: ----- - Daj opilecze . Mogłoby wypić beczkę
Danaid.

- SMOK: ----- -Nalej ! Jeszcze jedną czarę. Do pełna !
- FOKA: ----- -Nie rozlewaj.
- PETROKATEK: ----- -Niech się i trawka popije .
- SMOK: ----- -Z czubem ! Z czubem !
- TYGRIS: ----- -Błogosławiony niech będzie Zeus ,że dał satyrom pragnienie.
- SMOK: ----- -I bez pragnienia pić można.
Włec nikt nie umarł ?
- WSZYSCY: ----- -Płacz...'
- TYGRIS: ----- -Daj pyska ! słodka jesteś.
- FOKA: ----- -Zaykaj stary rozpustniku .
- ZBIK: ----- -Niech żyje Dionizos !
- SWIERSZCZ: ----- -Tańczcie na cześć DIONIZOSA !
- WSZYSCY: ----- -Tańczcie. Tańczcie.
/porywają Dionizosa tańczą/
- ZBIK: ----- -Cudowne jest życie !
- FOKA: ----- -Gorąca jest krew !
- SMOK: ----- -Mocne jest wino !
- PETROKATEK: ----- -Roskoszna jest miłość.
- ZBIK: ----- -Niech żyje Ariadna !
- WSZYSCY: ----- -Niech żyją Dionizos i Ariadna !
- DIONIZOS: ----- - Gdzie Ariadna ?
- WSZYSCY: ----- - Gdzie Ariadna ? Ariadna !. Niema Ariadny.
Uciekła .Zniknęła. Ariadna !
- ZBIK: ----- -Cyraneczko ! Cyraneczko.
- WSZYSCY: ----- -Niema Cyraneczki .Uciekły obie.
- ZBIK: ----- -Idziemy szukać !
- SMOK: ----- -Jeszcze jeden łyk wina.
- TYGRIS: ----- -Daj pochodnię.

- PSTROKATEK: - Czekał ? Fiknę kozia i już idę .
FUJARKA: -Znajdziemy ?
ZBIK: - To chytre sztuki.Kiedy one uciekły?
FUJARKA: - Chodź.
PSTROKATEK: -Zaraz.Muszę jeszcze wytarsać z siebie resztę śmiechu.
DIONIZOS: -Prędzej ? Muszą jeszcze być niedaleko.
SMOK: -Nie mogę utrzymać się na nogach.
FOKA: - Szukaj na czworakach .
ZBIK: - Dajcie jeszcze troszkę,troszeczkę wina.
ZBIK: - Rozbiegamy się na wszystkie strony.
 Kto znajdzie Ariadnę i Cyraneczkę -
 dostanie dzban wina .
WSZYSCY: -Hurra...
SMOK: -Już my ją znajdziemy ?
 /rozbiegają się ,krzyki,śpiewy ,nawo-
 lywania/
FUJARKA: -Pstrokatku. Pstrokatku. Naj pochodnię.
ZBIK: - Ciemna noc nic nie widać .
FOKA: - Tam poświeć. Idę na zachód.
PSTROKATEK: - Trala lalala lala.
 Uciekła dziewczyna
 Dostanie dzban wina
 Kto znajdzie ją.
kto....znajdzieją.....
ZBIK: -Prędzej znajde Ariadnę ,niż ty
 rym do "ją" .
TYGRYS: Pocałuj . Pocałuj .
FOKA: Miałeś szukać Ariadny .
TYGRYS: Wolę stukać twoich słodkich warg .
WSZYSCY: -O hej. hop. hop. O hej ?
PSTROKATEK: Mam Ariadnę . A nie ,to cyprys .

ZBIK:

-Na waszej wyspie trzeba szukać dziewczyny
z pochodnią w ręku .

FUJARKA:

-Zbiku ? Zbi - i - ku ?

ZBIK:

- Hej'.....Hej'

/Głosy coraz cichsze ,nawoływania dalekie.

Cisza ./

ŚWIERBZCZ:

- /został sam w grocie/

Arżiadno' - Wolałbym być westchnieniem,
które w tej chwili kołysze twoje pierś ,
niż wiatrem północnym.

Wolałbym być łzą ,która w tej chwili huśta
się na twoich rzęsach,niż morzem Egejskim .

Wolałbym być ścieżką ,po której w tej chwili
biegną twoje drobne stopy ,niż mleczną
drogą ,pełną gwiazd ,mgławic i srebrnego py-
łu .

Koniec aktu I .

A K T II.

SCENA I.

/cypelek skalny od strony morza -urwisko.
Południe /

CYRANECZKA:

-Ariadno, chodź na słońce?

ARIADNA:

-/z groty/ Dobrze mi w mroku.

CYRANECZKA:

- Chodź. Morze jest dzisiaj zupełnie niebieskie.

ARIADNA:

-Nienawidzę morza?

CYRANECZKA:

-Chodź. Śpiewa ptak z Białej Północy.
Wiesz Ariadno, on przylatuje tam,
gdzie umiera ktoś piękny.
A przecież na wyspie nikt nie umiera.
Świerszcz mówi o nim: przyjaciel wiozący go,
bo on leci z północy na południe, ze
wschodu na zachód,
z lądu na morza, nigdzie nie zatrzymuje
się dłużej.
Świerszcz mówi że gna go tęsknota.

ARIADNA:

/ukazuje się/ Niema tęsknoty w jego
śpiewie, jest rozpacz.

CYRANECZKA:

-Może stracił ukochaną?

ARIADNA:

-A może to samiczka?

CYRANECZKA:

-Samiczki nie śpiewają.

ARIADNA:

-Samiczki nie śpiewają To jak samiczki
wyrażają rozpacz?

CYRANECZKA:

-Ja myślę, że kwilą cichutko, aż im piórka
posiwieją a oczy wyblakną.

ARIADNA:

-A ja myślę, że wydają jeden krótki krzyk -
i pęka im serce. Ja myślę, że umierają.

CYRANECZKA:

-Widzisz go Drży gałąź

ARIADNA:

-Chciałabym schwytać go, ażeby zobaczyć trwoż-
ne szamotanie skrzydeł, obłąkane oczy,
żeby usłyszeć nie śpiew, ale krzyk rozpa-
czy.

-Nie ,że stracił ukochaną ,ale ,że jej szukać
nie może ,że jest uwięziony .

CYRANE CZKA: -Ariadno .

ARIADNA: -Nienawidzę morza .

CYRANE CZKA: -Ariadno ,

ARIADNA: -Przerażam cię ?

CYRANE CZKA: -Nie wszystko co jest w tobie - rozumiem.
Cóżbyś zrobiła ze schwytanym ptakiem ?

ARIADNA: -Och - w końcu bym go puściła.

CYRANE CZKA: - Żeby zobaczyć szaloną radość jego wolności ?

ARIADNA: -Żeby zobaczyć jak sparaliżowane strachem
i rozpaczą jego skrzydła - trzepocą -trze-
pocą - nie mogą wzbić się w górę i pada
martwy .

CYRANE CZKA: -Ariadno .

ARIADNA: -Nienawidzę morza.

CYRANE CZKA: -Jest błękitne.

ARIADNA: -Spójrz na tę chmurę . Skoro zasłoni słońce,
morze stanie się zielone i groźne.

CYRANE CZKA: -Przestał śpiewać.

ARIADNA: - Czy nikt nas tu nie zobaczy ? Schowaj-
my się lepiej .

CYRANE CZKA: -Nie prędko zajdą tu znowu ,skoro wczoraj
w nocy byli pewni ,że nas tu nie ma .
Zresztą nawet gdyby nas zobaczyli . Nie
dostaną się do nas .

ARIADNA: -Istotnie,grota i cypelek robi wrażenie
niezdobytej twierdzy . Natura musiała
budować ją w przypływie nastrojów wojo-
wniczych .

CYRANE CZKA: -Jesteśmy bezpieczne.

ARIADNA: - Ale grota ? Czy naprawdę nie odwalą tego kamienia ?

CYRANECZKA: - Nie, kamień jest tak głęboko osadzony w swoim lożysku, że chociaż my go pchamy bez trudu, z drugiej strony, żadna siła go nie poruszy .

ARIADNA: - Dlaczego uciekłaś ze mną ?

CYRANECZKA: - A dlaczego ty uciekłaś ?

ARIADNA: Mogłabym wymienić 1000 powodów , a każdy byłby za dobry na usprawiedliwienie ucieczki od tej bandy .

CYRANECZKA: - Wymień je .

ARIADNA: - Np., że nie znoszę satyrów . Że mnie w nikczemny sposób oszukali. Że bawili się moim kosztem . Że pierwszy raz zobaczyłam nagą twarz żądzy , bo dotąd znałam tylko miłość: i ta naga twarz wzbudziła we ~~x x x x~~ mnie strach i obrzydzenie . Że.....

CYRANECZKA: - Gdzie jest powodów 1000 , tam niema ani jednego .

Ja uciekłam tylko dlatego , że Dionizos przestał mnie kochać .

ARIADNA: - Niema już ptaka z Białej Północy ?

CYRANECZKA: - Niema. - Niema . Może się ukrył , a może już odleciał .

Wypłoszyła go chmura .

Morze już jest zielone . Będzie burza .

Boję się .

Nie mogę uwierzyć , że przed chwilą było ciche i niebieskie .

-Ty masz odwagę je nienawidzieć?

-Ja się go lękam. Wydaje mi się ,że ta groza w nim utajona będzie rosła bez końca ,że przyjdzie tu do mnie ,udusi mnie ,porwie pochłonie . Każe mi oglądać strasaliwe krajobrazy swego dna : rozbite okręty ,zielone trupy topielców , strącone przez burze i bitwy morskie ,drapieżne ryby , olbrzymie śliskie meduzy.

ARIADNA: -O jak ja go kocham? Jak ja go kocham?

CYRANEKZKA: - Ariadno? /placzą obie/ ~~xxix~~ Opowiedz mi o nim .

ARIADNA: - Jest piękny? Najpiękniejszy?

CYRANEKZKA: - Widziałeś Dionizosa i możesz mówić ,że Tezeusz jest najpiękniejszy ?

ARIADNA: - Włosy ma czarne jak skrzydła kruka.

CYRANEKZKA: - Dionizos ma jasne włosy. W słońcu są złote ,przy księżycu srebrne ,a o świcie błękitnieją czy mogą być piękniejsze włosy ?

ARIADNA: - Oczy - dwa czarne diamenty.

CYRANEKZKA: - Oczy Dionizosa - to granatowe niebo o zalerzchu z utajonymi gwiazdami.

ARIADNA: - Usta Tezeusza -

CYRANEKZKA: - Usta Dionizosa -

ARIADNA: - Świątynia szczęścia -

CYRANEKZKA: - Przybytek miłości -

ARIADNA: - Uśmiech Tezeusza -

CYRANEKZKA: - Uśmiech Dionizosa -

ZBIK: - /krzyczy z dołu/ Ja też mam uśmiech ?

-Co powiecie o moim uśmiechu ?
~~skąd~~
 staje do konkursu .

ARIADNA:

-Jest .

CYRANEKZKA:

-Jest.

ARIADNA:

- Naturalnie ten . Byłam pewna , że właśnie ten nas wynajdzie .

ZBIK:

-Jak się przedstawia mój uśmiech z lotu ptaka ?

ARIADNA:

- Nie odzywajmy się do niego.

CYRANEKZKA:

- Czy wiesz , że on się we mnie kocha?

ARIADNA:

- Widać bardziej niż Dionizos we mnie , bo cię pierwszy znalazł.

ZBIK:

- Ariadna - Dionizos kazał ci powiedzieć , że cię kocha , i nie tknie wina póki nie będziesz jego .

Smutna menado o wilgotnych oczach dzikiej sarny , satyr Zbik / to znaczy ja/ kazał ci powiedzieć , że cię uboś win , i nie tknie ani jednego kozła , póki nie będziesz jego . / to znaczy póki nie będziesz moja/.

Wpuście mnie do grotu . Nie mogę rozmawiać na taką odległość . Zachrypiem . Gardło mam niczem zardzewiały puzeł.

Wpuście mnie ! Przychodzę z gałązką pokaju , z gołąbkami przyjaźni .-

ARIADNA:

-Może także ze żmiją , która ugryzła twoją ukochaną ?

ZBIK:

-Skoro mnie nie chcecie wpuścić , mam inny sposób . / wdrapuje się na drzewo /

CYRANEKZKA:

-On się tu dostanie .

ARIADNA:

-Prędko ,zrobię sobie procę i będę strzelała do niego .

CYRANECZKA:

-Och nie ,Ariadno ,on się tu nie dostanie .
To za duża odległość . Nie skoczy .

ZBIK:

-/jest już na poziomie cypelka/
Ariadno ,czyż ja tak bardzo kłamałem ?

ARIADNA:

-Idź precz . Tyś mnie najbardziej oszukał.

ZBIK:

- Och,nie Ariadno,to tylko słowa kłamały ,
nie ja.

Szkoda ,że tu nie ma Świerszcza poety,
on by ci wytłumaczył, że historia o uko-
chanej i żmiji ,to tylko metafora mego cier-
pienia. A ja naprawdę jestem nieszczęśliwy.
I będę taki ,Cyranecko ,smutna menado o
wilgotnych oczach dzikiej sarny ,dopóki
nie otworzysz przede mną ,rozkoznego ogrodu
twoich powabów .

CYRANECZKA:

-Obawiam się

ZBIK:

-Przestań się obawiać ,ukochana . Gotów je-
stem zapisać się do cechu wiemywaczy ,je-
żeli inne sposoby otwarcia tego rajy -
zawiodą.

ARIADNA:

Jeśli masz zamiar wysłuchiwać jego wyznań -
zostawiam cię .

CYRANECZKA:

-Nie odchodź ,Ariadno.

ZBIK:

-Nie powiem już ani słowa o sobie .

Chcę być waszym sługą i przyjacielem.

Po pierwsze przysięgam ,że nie powiem niko-
mu ani słowa , że was tu wykryłem .

OTRANE CZKA:

-Naprawdę, nie zdradzisz nas?

ZBIK:

-Nigdy.

ARIADNA:

-Nie wierzę.

ZBIK:

-Więc moja wierna służba cię przekona.

Nie naprzykrzam się. Znikam... /złazi z drzewa/.

Możecie liczyć na mnie. Serwus.

ARIADNA:

-Nie powiesz Dionizosowi?

ZBIK:

-Prędzej dam sobie uciąć język.

SCENA II.

/inna część wyspy/

ZBIK:

-Dionizosie! Dionizosie!

/Dionizos zatrzymuje się/

Znalazłem Ariadnę. Są obie w grocie nad urwiskiem.

DIONIZOS:

-W grocie nad urwiskiem?

Wiadomość dobra jak milion elfów grających na fletach na 115 chmurce.

Bądź zdrow!

ZBIK:

-Stój Dionizosie!

DIONIZOS:

-Ależ nie zatrzymuj mnie! Nie mam ani chwili do stracenia.

ZBIK:

-Masz bardzo dużo do stracenia.

DIONIZOS:

-Każda sekunda przeżyta bez Ariadny jest jak bańka mydlana.

-Zaklęty w niej ohochlik, rozbijając bańkę, kłuje mnie w serce.

ZBIK: ----- -Nie myślę o sekundach .Myślę o straceniu Ariadny .

DIONIZOS: ----- -Oszalałeś? Czy myślisz ,że Dionizos nie zwycięży w sercu dziewczyny jakiegoś tam Tezeusza ?

ZBIK: ----- -Gdybyś słyszał ,jakie pochwalne a żalosne pie-
nia ,na cześć jakiegoś tam Tezeusza,wydobyły
się dziś z piersi Ariadny ?

Jeżeli ptak z Białej Północy połknie je ,
śpiew przejdzie wszelkie ^{oczekiwania.} ~~oczekiwania.~~

DIONIZOS: ----- -Podśłyszałeś ?

ZBIK: ----- -Aha.

DIONIZOS: ----- -A o mnie nic nie mówiła ?

ZBIK: ----- -Ani słowa .

DIONIZOS: ----- -Jako , i Cyraneczka nic nie mówiła ?

ZBIK: ----- - Ani słowa.

DIONIZOS: ----- - Ach tak.

ZBIK: ----- - Wydaje mi się ,że zaczyna kochać się we mnie .

DIONIZOS: ----- - Im prędzej zabiorę się do wybicia Tezeusza z
głowy Ariadny tym lepiej .

ZBIK: ----- -Tym gorzej . Jeżeli pobiegiesz tam teraz ,
zepsujesz wszystko .

DIONIZOS: ----- - Co zepsuję ?

ZBIK: ----- - Zdobyłem sobie ich zaufanie ,bo przysiągłem ,że
nie zdradzę przed tobą ich kryjówki .

DIONIZOS: ----- - Ładna historia .

ZBIK: ----- - Gdybyś zjawił się tam teraz ,odrazu zmiarkowały-
by,że je szukałem . Zresztą i tak byś się do
nich nie dostał .

Zdobędziemy tę twierdzę podstępem .

Bądź cierpliwy , a zobaczysz ją dziś w nocy.

DIONIZOS:

-Ale ja łaknę tej dziewczyny jak powietrza,
jak wody

ZBIK:

-Ech, Dionizosie , powiedziałbyś lepiej jak
wina .

DIONIZOS:

-1000razy bardziej jak wina .

ZBIK:

- Zostaw Świerszczowi metafory . Prostu
pragniesz tej dziewczyny , jak się pragnie
dziewczyny .

ŚWIERZCZ:

/zjawił się nagle/

Pragnę tej dziewczyny , jak dzień pragnie

Jak mrok pragnie światła -

nocy-

Jak dobro pragnie zła -

Jak dźwięk pragnie ciszy -

Jak ból -ukojenia -

Jak łzy - uśmiechu -

Jak poeta , stanu łaski -

ZBIK:

-Jak Ariadna Tezeusza.

DIONIZOS:

-Przestań już raz z tym Tezeuszem.

ŚWIERZCZ:

-Pożadam jej ciała
pożadam tylko jej ciała
jakby ciało jej było białym kwiatem lotosu,
kwitnącym na olbrzymim, mrocznym jeziorze -
kwiatem, który zerwać i zanurzyć w nim
twarz jest najgłębszym przeznaczeniem mo-
jej rozkoszy.
Pragnę pochylić się nad nią , jak niebo po-
chyliło się nad ziemią -
roztulać jej wargi , jak słońce otwiera
płatki letnich kwiatów
pieścić ją, długo i tkliwie , jak morze pie-
ści brzeg
przypliwem namiętności coraz głębiej prze-
nikać jej łono -
i uśnąć w jej ramionach , jak gwiazdy zasy-
piają w morzu .
ciche i ukołysane -
i tak doczekać świtu , który podajdzie do
mnie łagodnie ,
jak sarna , która je z ręki
i dwa razy liżnawszy mi językiem powieki ,
obudzi mnie.

DIONIZOS:

-Poeto, śpiewasz pieśń dla mnie , czy dla
siebie ?

ŚWIERSZCZ:

DIONIZOS:

ŚWIERSZCZ:

-Któż to odgadnie Dionizosie ?

- Ja to odgaduję i każę ci milczeć.

- Czyżbyś był zazdrośny, Dionizosie ?

Przypatrz mi się dobrze .Czy można być o mnie zazdrośnym ?

Pójdź ,stań obok mnie .Wprowadź nie cierpię "tafli jeziora " ,

ale żeby cię uspokoić

Spójrz na swoją postać pełną boskiej harmonji i na moją pokraczną powłokę -

No.... czy jesteś jeszcze zazdrośny ?

DIONIZOS :

-Wybacz Świerszczu ! Dziś w nocy pójdziesz ze mną do Ariadny .

SCENA III .

/ inna część wyspy/

FOKA:

-Dionizos nie pije już wina !

ZBIK:

-W istocie, to przerażające .

FOKA:

- Nie zwraca uwagi na żadną z nas .

ZBIK:

- Karygodny brak uwagi !

FOKA:

- Znika gdzieś ! Nie ucztuje !

ZBIK:

- A to niedbalstwo .

FOKA:

-Cóż za uczta bez Dionizosa ?

ZBIK:

-Żadna uczta.

FOKA:

-Nie tańczy .

ZBIK:

- Dionizos ,który nie tańczy ,to już wogóle nie jest Dionizos .

FOKA:

- Niewiadomo do czego zaprowadzi go ta głupia miłość .

ZBIK:

-Spodziewać się można najgorszego .

FOKA:

-Posyć mam tej Ariadny !

- ZBIK: _____ -Przyznam ci się ,że ja także.
- FOKA: _____ - Nie cierpię jej '. Jest okropna z tym swoim Tezeuszem i smutkiem .
Wogóle cała jest okropna '.
- ZBIK: _____ -Nieznosna '. Gra mi na nerwach '.
- FOKA: _____ -Trzeba położyć temu kres.
- ZBIK: _____ -Ale jak ?
- FOKA: _____ -Rzucimy hasło walki z niebezpieczeństwem Ariadny .
- ZBIK : _____ -Tylko proszę cię ,nie rzucaj żadnych hasel.
- FOKA: _____ -Dlaczego?
- ZBIK: _____ -Pierwszy dostanie nim w boską ~~głową~~ ^{głową} Dionizosa.
- FOKA: _____ - ~~Kierujemy do niego i...~~
- F
- Macz rację .Trzeba będzie zawiązać ~~xxxx~~ spisek dobranych rewolucjonistów.
- ZBIK: _____ -O- to mi się znacznie bardziej podoba .
- ZBIK: _____ - Kogo wtajemniczymy ?
- ZBIK: _____ - Zaprzysiężonych musi być jaknajwięcej ,ale żeby jeden o drugim nie wiedział .Inaczej wszystko się wyda .
- FOKA: _____ - Musimy działać bardzo ostrożnie .Więc co-
go ?
- ZBIK: _____ -Smoka.
- FOKA: _____ -Dużo ci z niego przyjdzie.
- ZBIK: _____ - Więcej niż ci się zdaje.
- FOKA: _____ - Wiecznie ~~pijany~~ pijany .
- ZBIK: _____ - Właśnie.
- FOKA: _____ - Masz już plan ?
- ZBIK: _____ - E.....czuję ,że się przyda i basta .
- FOKA: _____ - Ale on się nie zgodzi .

- ZBIK: _____ - Bardzo łatwo się zgodzi.
- _____ - Upija się na ponuro i bez przerwy powtarza, że odkąd Dionizos zakochał się w Ariadnie, wino straciło swój smak, Element rozgoryczony - łatwy do zaagitowania.
- FOKA: _____ - Dobrze, a dalej?
- ZBIK: _____ - Wódzem spiskowców zrobiłbym Tygrysa Muchomora.
- FOKA: _____ - Ale co ty opowiadasz? Największy techórz na wyspie.
- ZBIK: _____ - Właśnie, wymarzony na wodza. Techórzliwy i głupi.
- FOKA: _____ - Ty powinienes być wodzem.
- ZBIK: _____ - Dziękuję.
- FOKA: _____ - Nie rozumiesz mnie.
- ZBIK: _____ - Dla siebie szykuję trudniejszą rolę.
- FOKA: _____ - Ależ on wszystko zepsuje.
- ZBIK: _____ - Zepsułby, gdyby nie był wodzem. Ze strachu nie robi nic, a więc nawet głupstwa, natomiast ukryty za czyimiś plecami
- FOKA: _____ - Rozumiem.
- ZBIK: _____ - To dobrze. Poza tym w razie niepowodzenia, bo wszystko musimy wziąć pod uwagę, nie będę miał nic przeciwko temu, jeśli gniew Dionizosa wyleje się na jego łysy łeb.
- FOKA: _____ - Oby Dionizos ^{prz}złomiał o tej dziewczce.
- ZBIK: _____ - Od dziś nie ma dla nas spraw osobistych. Wszystko musi być podporządkowane, sprawie rewolucji, sprawie "niebezpieczeństwa Ariadny".

FOKA: - Naturalnie .Chyba nie przypuszczasz ,że mam jakieś osobiste cele. Przecież gdyby Ariadna została żoną Dionizosa ,wypędziłaby nas wszystkich . Otoczyłaby się ludźmi .- Straszny byłby nasz los.

ZBIK: - Straszny.

FOKA: - Zaraz bierzmy się do agitacji . Kto jeszcze ?

ZBIK: - Świerszcz - odpada.....

FOKA: - Naturalnie ,śmiertelnie zakochany w Ariadnie.

ZBIK: - Petrokatek - tak . Fujarka

SCENA IV : /inna część wyspy/

TYGRYS-MUCHO- -O.....dobrze ,że cię spotykam.
MOB:

PETROKATEK: -Masz mi coś do powiedzenia ?

TYGRYS: -Tak.....to jest właściwieżnie .

PETROKATEK: - Nigdy nie rozumiem ,gdy do mnie mówisz.

TYGRYS: - To świadczy o mojej mądrości .

PETROKATEK: - Jak Świerszcz mówi , też nie rozumiem, a ty mówisz ,że on jest głupi .

TYGRYS: - Bardzo głupi.

PETROKATEK: - A ja ?

TYGRYS: - Tyż No,ty jesteś dość głupi.

PETROKATEK: - A fujarka ?

TYGRYS: - Fujarka jest umiarkowanie głupia .

PETROKATEK: - A Zbik?

TYGRYS: - Zbik jest porządnie głupi.

PETROKATEK : - A Dionizos ?

TYGRYS: - Dionizos jest dostatecznie głupi ,żeby się otaczać bandą głupców .

PSTROKATEK:

- A ty ?

TIGRYS:

- A ja jestem mądry.

PSTROKATEK:

- Wolę być głupi .

TIGRYS:

- To nie nie szkodzi .

Ach, gdybyś wiedział

PSTROKATEK:

- Och, więc ty

TIGRYS :

- Co ja ?

PSTROKATEK:

- Nie, nie , ja przecież nie nie powiedziałem .

TIGRYS:

-Ja też.

PSTROKATEK:

-Co też ?

TIGRYS:

-Też nie nie powiedziałem.

PSTROKATEK:

- Nic?

TIGRYS:

- No nie.

Czy zauważyłeś , Petrokatku , jaka piękna pogoda jest dzisiaj ?

PSTROKATEK:

-Pogoda ?

TIGRYS:

-No- pogoda . Nie wiesz, co to jest pogoda ?

PSTROKATEK:

- Wiem. Pogoda to jest , jak pada deszcz , albo jak świeci słońce.

TIGRYS:

- Słuchaj, przysięgnij , że nikomu nie powiesz .

PSTROKATEK:

- Och.

TIGRYS:

-Co "och" .

PSTROKATEK:

- Och .

TIGRYS:

- No przysięgasz ?

PSTROKATEK :

- Że co nie powiem?

TIGRYS:

- Tego co ci powiem . No przysięgasz ?

PSTROKATEK:

Przysięgam.

SCENA V.

/inna część wyspy/

PSTROKATEK:

- Fajarko. Fajarko. Pet. Cii .-

Czy nikt nie podsłuchuje ?

Czekaj ,sprawdzą .

/rzuca się za drzewa ,pod krzaki ,
wraca uspokojony /Wyznam ci wielką tajemnicę ,ale
przysięgnij, że nikomu nie powiesz.FUJARKA:

- Przysięgam . Tylko Zbikowi.

PSTROKATEK:

- Nie - nie - Nawet Zbikowi nie.

FUJARKA:

- Petrokatku .-

PSTROKATEK:

- Trudno ,Fajarko .# jestem jak glaz .

FUJARKA :

- Och Petrokatku.# No,dobrze .

PSTROKATEK:

- Więc słuchaj : jestem w spisku .

FUJARKA :

- W czym Petrokatku ?

PSTROKATEK:

- W spisku .

FUJARKA:

- Kto Petrokatku ?

PSTROKATEK :

- Ja .

FUJARKA :

- Ty?

PSTROKATEK- Ja . Widzisz - ja. Czy to nie podno-
si mnie w twoich oczach ?FUJARKA:

- Muszę się zastanowić

No dobrze ale co to znaczy ?

PSTROKATEK:

- To znaczy ,że będę działał.

FUJARKA :

- Aha .Nie rozumiem .

ESTROKATEK:

Wszystko ci wytłumaczę : Powstało
niebezpieczeństwo Ariadny, które musimy
zgnieść w zarodku .

-No, rozumiesz teraz ?

FUJARKA:

-Tak . Nie. Bo co ci złego zrobiła
Ariadna ?

ESTROKATEK:

-Nie nie -alecałemu społeczeństwu
monado -satyrów . borozumiesz
no, krótko mówiąc ,bardzo jest niebez-
pieczna .

SCENA VI:

/inna część wyspy/

ZBIK:

-Zapamiętaj ,ośla głowo .Skup się na
chwileczkę .

SMOK:

-Co mam zrobić ?

ZBIK:

- Skupić się .

SMOK:

- Już,

ZBIK:

- Jutro o 12 pod 3 dębami.

SMOK:

- O 3 pod 12 dębami .

ZBIK:

-A to pijany bałwan .

-Czekaj : 12 godzina , to 12 dzbanów wina-
A 3 dęby ,to 3 kubły wody.Będziesz pa-
miętał ? Godzina to wino ,a dęby to wo-
da.

SMOK:

-Jak możesz mówić, że wino to woda?

Gorszego igractwa nie słyszałem odkąd
piję wino .

ZBIK:

-Niema rady . Przyjdę po ciebie i sam
zaprowadzę cię na miejsce episku .

SMOK:

-Doskonale.I przynieść trochę wina.

ZBIK:

-Postaraj się nie upić od rana .

SMOK:

- Co mam zrobić ?

ZBIK:

- A idź do wszystkich pijanych erynji,
zielony dudku ?

SCENA VII.

/grota nad urwiskiem / /Noc/

DIONIZOS:

-Ariadno? Ariadno ?

ARIADNA:

-Wydaje mi się ,że ktoś woła moje imię .

CYRANECZKA:

- To Dionizos Ariadno.

ARIADNA?

- Więc znalazł mnie .Skąd wiesz ,że to on ?

CYRANECZKA:

- Czyż nie poznałabyś głosu Tezeusza -
nawet gdyby wołał imię innej dziewczyny?

ARIADNA:

- Masz do mnie żal.

CYRANECZKA:

- Nie, to nie twoja wina ,że Dionizos
już mnie nie kocha.

DIONIZOS:

- Ariadno ?

ARIADNA:

-Nie byłabym tak łagodna ,gdybym sły-
szała Tezeusza wołającego twoje
imię.

ARIADNA:

-Ariadno?

CYRANECZKA :

-Przemów do niego Ariadno .Ukaż mu się .

ARIADNA :

-Nie - po co ? Boję się

CYRANECZKA:

-Czego się boisz ?

ARIADNA:

- Boję się ,że będziesz mówił ,że
mnie kocha ,a słowo to nie wymawia-
ne przez usta Tezeusza -rani mi
serce.

CYRANECZKA:

-Słyszę flet Świerszcza - poety .

DIONIZOS:

- Ariadno ?

CYRANECKA:

-Gdzie on jest ? Coraz głośniej

pewnie wlaźł na drzewo .

WIERUSZ:

-Ariadno, ukaż się.

Kręci mi się w głowie . Słabo mi.

Ariadno spadnę , jeżeli nie ukażesz się .

Ariadno jestem posłem miłości Dionizosa.

Ulituj się nade mną .

To nie bardzo wygodnie wisieć na drze-

wie - dźwigając nie tylko miłość

Dionizosa , flet i dwa łyżwoje wierzy,

także
ale ~~każką~~ wszystko to czym obdarzy-

ło mnie przeznaczenie , prowadząc na

brzeg morza , gdzie szukając poezji ,

znalazłem ciebie .

CYRANECKA:

-On ciebie kocha, Ariadno .

Ariadna:

-On mówi piękne słowa .

CYRANECKA:

- Dlaczego on mówi o przeznaczeniu ?

Satyry nie mają przeznaczenia .

WIERUSZ:

-Ariadno . Dionizos czeka .-

Oto wisimy na drzewach jak dwa wielkie,

smakowite owoce

i czekamy twego zmiłowania .

Ukaż się . Tylko ukaż się .

Świat tęskni do ciebie Ariadno : Jest

wspaniały i pusty - wypełnij go.

DIONIZOS:

-Ariadno - przyjdź -

-Ariadno - na jedną chwilę - ukaż swoją

twarz -

WIERUSZ:

Dionizos cię wzywa .-

Miłość cię wzywa .-

Noc cię wzywa .-

DIONIZOS:

-Jaka noc ! Ariadno jak możesz ^{siedzieć} w ciemnej
grocie . Wyjdź !

ŚWIERSZCZ:

-Jaka noc.-

Świat fiknął kozła : Niebo jest jak
~~morze~~ morze, a gwiazdy jak meduzy , co
przez pomyłkę połknęły ogień. A ty....

ARIADNA:

-/ukazuje się/ Nie porównuj mnie do
gwiazd .

DIONIZOS:

-Ariadna. Piękna -coraz piękniejsza

ŚWIERSZCZ:

- Ciebie do gwiazd ? O nie - już raczej
gwiazdy porównałbym do ciebie . /gra
na flecie , złazi z drzewa / .

DIONIZOS:

-dokąd idziesz , Świerszczu?

ŚWIERSZCZ:

-W piętą stronę świata . / flet coraz ci-
szej - oddala się / .

DIONIZOS:

-Myślisz czy świat naprawdę ma pięć
stron, Ariadno ?

ARIADNA:

- Myślę, że poeci zawsze mają rację,
właśnie dlatego , że nie mówią "na-
prawdę" , ale nikt im nie wierzy ,
i dlatego tak smutno jest na świecie.

DIONIZOS:

- Czyż doprawdy nikt im nie wierzy ?
Ty im wierzysz , ja im wierzę .

ARIADNA:

- Ty, Dionizosie . Jesteś bogiem -ale
nie rządysz światem. Na wyspie bez-
ludnejłazisz po drzewach .

DIONIZOS:

-Jestem bogiem poetów ,kochanków i
pijaków .- Te stworzenia na wyspach
bezludnych łązą po drzewach
szukają miłości

- ARIADNA: ----- -Albo przed miłością uciekają w piątą stro-
nę świata .
- DIONIZOS: ----- -Tam może znajdują siebie, i wracają uspokoje-
ni.
- ARIADNA: ----- -Ma tych ,którzy nie potrafią pisać wiera-
szy- niema spokoju .
- DIONIZOS: ----- -Nie-ma spokoju i dlatego otwórz mi grootę.
- ARIADNA: ----- -Niema spokoju i dlatego nie otworzę.
- DIONIZOS: ----- - Czyż nie czujesz jaką męką jest dla
mnie być od ciebie oddzielonym tym mu-
rem powietrza ?
- ARIADNA: ----- -Nie mów mi o swoim cierpieniu Dionizosie -
- DIONIZOS: ----- -Ja ciebie pragnę Ariadno . Pragnę ciebie.
- ARIADNA: ----- - Idź śladami Świerszcza-poety .
- DIONIZOS: ----- - Nie potrafię . Moja poczta jest w ziemi,
winie i księżycu .
Nie odnajdę śladów Świersz-cza.
- ARIADNA: ----- - Po wierzchołkach drzew -ukośnie, w niebo-
ty bóg ,odnajdziesz je jeśli zechcesz.
- DIONIZOS: ----- -Gdybym chciał korzystać z mojej hosko-
ści - trzymałbym cię w tej chwili w ra-
mionach ,całowałbym twoje włosy ,całował-
bym twoje oczy.....
- ARIADNA: ----- -Dionizosie.
- DIONIZOS: ----- -Nie lękaj się - przysiągłem ,że zdobędę
ciebie -kobietę ,jak mężczyzna .Gdy
mnie pokochasz ,wejdiesz w moją bos-
kość , jak salamandra wchodzi w ogień.
- ARIADNA: ----- -Nie jestem znikx salamandrą . Spłonę -
spłonęłabym.

- DIONIZOS: - Nie spichniesz , będziesz płonąć .
- ARIADNA: - Ofiarujesz mi nieśmiertelność ?
- DIONIZOS: - Ofiaruję ci siebie .
- ARIADNA: - To się nazywa odpowiedź wymijająca.
- DIONIZOS: - To się nazywa miłość .
- ARIADNA: - Czemu twój wzrok padł na mnie ?
- DIONIZOS: - Czemu oczy słońca padły na ziemię ?
- ARIADNA: - Aby powstało życie.
- DIONIZOS: - Aby powstało życie.
- ARIADNA: - Słońce , chociaż co noc zostawia ziemię
w mroku , - przecież powraca rano co dzień .
Ty- zostawisz , zostawiłbyś mnie kiedyś
w mroku na zawsze , -
gdy wzrok twój padnie na inną dziewczynę,
której zapragniesz jak ziemi dla twego
urodzaju .
Zamiast wiecznego płomienia -wieczny popiół.
- DIONIZOS: - Mała Ariadno- słodka Ariadno - stoisz na
czarnym brzegu swojej dawnej miłości , nie
wstąpiłaś jeszcze na jasny brzeg nowej -
a już lękasz się o jej kres.-
- ARIADNA: -Nie lękam się. Nie chcę się lękać .
Czyż nie wiesz , że są kobiety , dla których
nie ma dawnych i nowych miłości ? Dla których
jest jedna miłość iśmierć .
- DIONIZOS: -Cyt,małeńka Ariadno. To nieładnie ,gdy mło-
da piękna dziewczyna mówi o śmierci .
- ARIADNA: -Gdy mówi o niej bóg ,to jest więcej niż nie-
ładno ,to jest nieprzystojne.
- DIONIZOS: -Wydaje ci się ,że nie mogą mówić o śmierci
istoty ,które nie umierają ?
- ARIADNA: - Nie mają prawa .

DIONIZOS:

-W człowieku najbardziej niepokoi boga, ta jego tajemnicza śmierć .

ARIADNA:

-Ty bożku zakochanych poetów , powiedz dla-
czego umiera miłość ?

DIONIZOS:

-Umiera w ubogich sercach . W sercach
o ubogiej wyobraźni .

Wydaje im się , że nowe miłości wzbogacają
ją życie .

Tymczasem bogactwo 10 miłości ma się tak
do bogactwa jednej, jak ogień 10 sztucznych
fajerwerków , rzuconych w niebo , do światła
gwiazdy , która tam jest zawsze .

ARIADNA:

-Któż może wybrać , wybrałby ogień fajerwerku,
nie światło gwiazdy ?

DIONIZOS:

-Rzucić fajerwerk potrafi każdy , a światło
gwiazdy jest dalekie i trudne .

Żeby zobaczyć fajerwerk wystarczy podnieść
głowę -

Żeby zobaczyć gwiazdę - trzeba umieć patrzeć
w niebo .

ARIADNA:

-Czemu rzucałeś fajerwerki ?

DIONIZOS:

- Nie rzucałem . Piłem miłość , którą dawały
mi menady , jak piłem wino , które dawały
mi satyry . Ja nie kochałem .

ARIADNA:

-To jeszcze bardziej okrutne .

DIONIZOS:

-Dla ciebie nie, bo ciebie kocham.

Niedojrzałe serce Dionizosa , szukało mi-
łości , znalazło ciebie .-

Ty jesteś jedna na świecie , jak Dion-
zos jest jeden .

-Ariadno? Ariadno? - To się musi stać -
 noc czeka na to -
 ziemia czeka na to -
 morze czeka,....

ARIADNA:-----

-To Ty zmusiłeś Tezeusza, żeby mnie porzu-
 cił .

DIONIZOS:-----

-Nie znałem cię wtedy.

ARIADNA:-----

- /milczenie/

DIONIZOS:-----

- Ariadno ,wpuść mnie do groty ? Wysłuchaj
 mnie.

ARIADNA:-----

- Pozostanę wierna światłu gwiazdy .

DIONIZOS:-----

- To nie była gwiazda. Duma każe ci rozdmuchi-
 wać ten sztuczny ogień w gwiazdę . Nie
 starczy ci tego ,Ariadno .

ARIADNA:-----

-Pozostanę wierna światłu gwiazdy.-

DIONIZOS:-----

- Niech zgaśnie ten fajerwerk.

Gwiazda jest nad tobą ,wysoko -podnieś
 oczy Ariadno .

Gwiazda jest nad nami .

ARIADNA:-----

-Pozostanę wierna światłu mojej gwiazdy .

DIONIZOS:-----

- /odchodzi/

ARIADNA:-----

- Odszedł . Dionizosjest piękny.

Oczu nie można oderwać od jasności ,jaka
 w nim jest.

Odszedł? Wróci jutroA jeżeli nie....
 jeżeli już nie wróci

Przecież tego pragnę . Żeby odszedł .Żeby
 już nie wrócił.Tak. ~~mówiłam Tezeuszowi~~
 Mówiłam Tezeuszowi: umarłabym bez ciebie,
 umarłabym bez ciebie.

Ilaczego żyję ?

Wystarczyłoby zrobić jeden krok

-Dlaczego pragnę żyć?może nawet pragnę widzieć Dionizosa ,słuchać jak mówi..... a przecież nie kłkłamalam .

Przysięgam : Pozostanę wierna światłu gwiazdy ,choćby fajerwerki Dionizosa,były najpiękniejsze na świecie .

/słychać flet Świerszcza/

-Dobrze: że przychodzi Świerszcz. Bałabym się zostać sama.

-Czy spotkałeś tam gdzieś wędrował smutne dziewczyny ?

ŚWIERSZCZ:

-Spotkałem tylko jednego smutnego satyra o arcybrzydkiej twarzy ,który usiłował pisać wiersze.

ARIADNA:

-Przeczytaj mi je .

ŚWIERSZCZ:

-Nie potrafię już pisać wierszy ,
Ariadno.

Każde słowo ,które znaczy piękno.dobro, jasność - tłumaczy się na Ariadna.

/wyciąga zwój/

Ariadna Ariadna Ariadna
Ariadna Ariadna -
Ariadna Ariadna Ariadna -
Ariadna -

Nie/potrafię już pisać wierszy .

ARIADNA:

-Mówisz Ariadna ,Ariadna - i nie wiem, jaka jest twoja poezja .

ŚWIERSZCZ:

-Moja poezja -metafizyka mego serca , moich myśli ,moich tęsknot i moich żądz .

ARIADNA:

-Dlaczego metafizyka?

ŚWIERSZCZ:

Bo sztuka bez metafizyki jest jak sandały bez podeszew!
Niby sandały ,a chodzić w nich nie można .

ARIADNA:

-Ale cóż to jest metafizyka ?

SWIERSZCZ:

- Nie rozumiesz ?

ARIADNA :

- Nie rozumiem.

SWIERSZCZ:

- To jest właśnie to .Właśnie to ,czego nie rozumiesz .

A co pragnieniem zrozumienia ,dłęczy cię dzień i noc .

ARIADNA:

-Wobec tego więcej jest we mnie metafizyki ,niż smutku nawet .

SWIERSZCZ:

-Gdzie Dionizos ?

ARIADNA:

-Odszedł.

SWIERSZCZ:

-Odrzuciłaś jego miłość ?

ARIADNA: :

-Tak.

SWIERSZCZ:

- Wydaje ci się, że to zrobiłaś .

Nie żałuj nieudanych miłości i utracenych kochanków ,to dobre dla szwaczek i dziewcząt z baletu , i to też nie prawdziwych ,ale bohaterek powieści i romansów .

ARIADNA:

-Nie żałuję . Cierpię.

Skąd ta pogarda dla szwaczek ?Nie wiedziałam, że jesteś arystokratą.

SWIERSZCZ:

-Nie jestem arystokratą.

W najśmielszych marzeniach, mogę być tylko gubernatorem 7 grot ,albo wice - królem księżycą .

Słyszysz? Teraz odbywa się wielki festiwal mow nad brzegiem morza ,usiłujący przekrzyczeć bicie mego serca , chorego na nostalgię .Pierwszy raz po-

czułem ten bolesny rytm serca, gdy ujrza-
łem ciebie, wtedy to także po raz pierwszy
spoczęło na mnie długie spojrzenie,
które przecież nie ma wycożaju patrzeć na sa-
tyry

Wychodzę gdzieś wysoko i ciągle czując na
sobie jej wzrok wołam: Ariadno, Ariadno. Co
teraz będzie?

ARIADNA:

-Co teraz będzie?

SWIERZCZ:

-Wskuchaj się w ciążę.

Mewy unilkły.

Słyszysz szmer?

To pada deszcz, smutniejszy od prawdziwego
deszczu z chmur.

Deszcz złożony z kropel godzin-minut, do któ-
rych mam głęboki żal, że były zbyt łatwe,
pośpolite, że za mało szukać na niebie, gwiazdy
szczepłiwszej, od komety zbrodni -

Wybacz mi te cienie, które padają na twoją ja-
sność od moich słów - ale własną ^{noc chce} ~~złota~~ tobą
rozjaśnić.

ARIADNA:

- Ja nie jestem dobra.

SWIERZCZ:

- Nie będę dłużej mroczny.

Opowiem ci historie, kołyszące jak morze i
jak przynajmniej w sennym lesie kojące.

ARIADNA:

-Opowiedz.

SWIERZCZ:

-Pewnego wieczoru, kiedy zmierzchy szły do nieba
jak dziewczyny do studni, grąłem na flecie,
i nagle
noc wypłynęła z mego fletu i zaczęła tańczyć.
Najpiękniej tańczyły drzewa na polanie.

jak zaklęte węże, którym na łąkach wyrosły
rosochate pióropusze.

ptaki przyfrunęły zachwycone
i przylgnęły do gałęzi jak owoce,
i kołysały się rytmicznie.

Balet gwiazd był senny, migotliwy, i każde
"pas" znaczyły mruganiem.

Czyż mogłem sprostać takim tancerzom?
Wycelowałem mój flet prosto w księżyc
i długimi dźwiękami błagałem o ratunek.
Gwiazdy i drzewa oglądały się na mnie zdzi-
wione, że wypadłem z tempa -

Aż ulitował się księżyc i długą smugą sre-
bra powoli spływał w mój flet.

Dźwięki stały się srebrne i taneczne, a
ja trzymałem flet jak kielich pełen świa-
tła -

A im ciemniejsza robiła się noc, tym
srebrniej brzmiał mój flet,
A kiedy ostatnia kropla księżyca spadła
na jego dno -

uczulem, że nie mogę tak bez końca grać do
tańca -

i że jestem pijany.

Tej nocy nie udało mi się najgłębsze sekrety
mojego zaciśnięcia, i siostry w krzakach róż.

Nawet u znajomej psalnikowej, zabawiłem
tylko minutkę,

potem Homera czytałem -

Potem suszyłem skórki pomarańczy, na to, aby
był kto mógł mi osłodzić wino, aby je wy-

pię wieczorem, kiedy komary kusają, potem oddawa-
 tem się perwersjom współczesnej polityki
 Olimpa, wszystko na nic. Nie nie pomogło. Ta
 noc musiała być taka jaka była: musiała speł-
 nić swoje przeznaczenie.

ARIADNA: - Jaka była?

SWIERZCZ: - Była bez kąpielicy.

ARIADNA: - Jaka była?

SWIERZCZ: - Mówiłam: nie miałam już układać poematów.

Miało być o lesie sosnowym a jest

ARIADNA: - O czym?

SWIERZCZ: - O tobie.

ARIADNA: - O mnie?

SWIERZCZ: - Ta noc poprzedziła świt kiedy spotkałam ciebie.

Koniec aktu II.

A K T III.

- SCENA I: /wpepa, trzy dęby, sabyry i menady w różnokoloro-
wych maskach /
- ZBIK: /Zielona maska/ A więc postanowione: o zachodzie
słońca wyruszamy stąd wszyscy pod wodzą ma-
ski w żółte paski -
- TIGRID: -Pod moją wodzą. Ja na czele .
- ZBIK: -Zapamiętajcie dobrze : - żółte paski - wódz wypra-
wy.
- FOKA: - /ruda maska/ Pamiętamy.
- ZBIK: * W zupełnym milczeniu dochodzimy do groty Ariadny .
- FUJARKA: - W zupełnym milczeniu.
- ZBIK: - Przerzucamy z drzewa na cypelek drabinkę z
trzciny -
Kto przyniesie drabinkę ?
- SMOK: -Ja, jak dasz wina.
- ZBIK: -Dziękuję Czerwonej Masce za dobre chęci ,ale wo-
lałbym ,żeby to zrobił kto inny.
- FOKA: - Ja.
- ZBIK: - Doskonale .ruda maska przyniesie drabinkę .
Nalej : dostajemy się do grotyporywamy
Ariadnę .
- FOKA: -Porywamy Ariadnę.
- ZBIK: -Wrzucamy do worka .Kto przyniesie wór ? Duży,
skórzany wór ?
- POTROKATEK: -Ja .
- ZBIK: -Doskonale . Maska Lila w poparane kropki
przyniesie wór . Znosimy Ariadnę . Na brzegu cze-
ka czółno .
- FOKA: -A jeżeli będzie krzycheć ?

ZBIK:

-Nie martw się ,Ruda masko ,kneblujemy

jej usta .Kto przy czóinie ?

/Czarna maska/

SATYR:

-Ja będę czekał przy czóinie.

ZBIK:

- Czarna maska czeka przy czóinie .

Kładziemy Ariadnę .Puszczamy czóino na

pełne morze.- O dalszych jej losach

czytać można będzie w prywatnych księ-

gach Neptuna .

WSZYSTY:

-Harra ..

ZBIK:

-Cicho .Spisek .Żadnych wrzasków.

Będziemy wrzeszczeć na pierwszej urocie

z Dionizosem ,uwolnionym od Ariadny.

FOKA:

-Co mu powiemy ?

ZBIK:

-Nie. Ani mru-mru. Nikt nic nie wie .

Była - niema jej . Wiatr ją przywiał,

wiatr ją wywiał .

WSZYSTY:

- Ha-ha-ha .

ZBIK:

- Mozejdziecie się.

TIGRIS:

- Przepraszam.

Ja jestem wodzem ,a nie nie mówię .

Ja chcę wygłosić przemówienie .

SMOK :

-Niech mówi.

FOKA:

-Byle krótko.

TIGRIS:

-Zagadnienie rewolucjihistorja

episków zaprzętała najtęż-

sze umysły starożytnych Chin.Li-taj-ma

/powoli jedna maska za drugą ulatnia

się. Tygrys zostaje sam /

i inni wydali wiekopomne dzieła o

tym przedmiocie .

Jestem szczęśliwy ,że mój skromny udział w
tej pracy badawczej ,że moją skromną pracę ba-
dawczą wzbogacę żywymi doświadczeniami .Za-
szczytny tytuł wodza Żółte paskiSpisek
przeciw Ariadnie przejdzie do historii
a ja

/spozstrzega ,że jest sam /

Co? /zdejmuje maskę/

Spiskowcy : Durnie .. Błazny ...

SCENARI .

/prota nad urlokiem/

ZBIK:

-Ariadno ,to ja - twój wierny sługa ,cień twego
cienia ,podnózek twoich stóp .

ARIADNA:

-To ty ? Czy znów przychodzisz z miłosnym kwi-
leniem Dionizosa?

ZBIK:

-Cieszę się ,że jesteś w dobrym humorze .le o
jakim kwileniu mówisz ?

ARIADNA:

-Pytam ,czy przysłał cię Dionizos?

ZBIK:

-Dionizos? O nie-czemu miałby mnie przysłać Dionizos?

ARIADNA:

- Wczoraj jeszcze służyłeś mu za Broza.

ZBIK:

- Poprawdy? Nie pamiętam. Mam bardzo słabą pamięć,
Ariadno .

Musisz się do tego przyzwyczaić .

To Dionizos kochał się w tobie ?

Dzisiaj przysłał mnie do menady ,której imienia
nie mogę ci zdradzić .

Taki jest Dionizos . Musisz się do tego przyzwy-
czaić .

ARIADNA:

-Kłamiesz jak zwykle. I to ty napewno zdradziłeś
moją kryjówkę Dionizosowi .

ZBIK: -----

- Owszem, satyry kłamię, musisz się do tego przyzwyczaić.

ARIADNA: -----

- Nie chcę się do niczego przyzwyczajać.
Nie chcę was znać. / znika /

ZBIK: -----

- Musisz się do nas przyzwyczaić.

Wspaniała dziewczyna. Nie da sobie w kasek dmuchać.

Ma-trudno. Zostanie dzisiaj porwana.

Zostanie porwana ze wszystkimi należnymi jej honorami.

Cyranecko! Cyranecko!

CYRANECKA: -----

- Dzień dobry, Zbiku. Rozgniewałeś Ariadnę.

ZBIK: -----

- Dzień dobry, moja Piramido oczyszczona.

CYRANECKA: -----

- Twoje porównania nie są bardzo piękne.

ZBIK: -----

- Wystarczy, że ty jesteś piękna i że zaczynasz mnie kochać.

CYRANECKA: -----

- Doprawdy.

ZBIK: -----

- Z całą pewnością. Nie mówisz już wcale "obawiam się".

CYRANECKA: -----

- Zawsze bardzo cię lubiłam.....

ZBIK: -----

- A teraz "obawiasz się", że się we mnie zakochasz.

CYRANECKA: -----

- Jaki ty zabawny. /śmieje się/ Dlaczego rozgniewałeś Ariadnę?

ZBIK: -----

- Miła moja. - musisz mi pomóc.

CYRANECKA: -----

- No?

ZBIK: -----

- Ratować Ariadnę.

CYRANECKA: -----

- Co się stało?

ZBIK: -----

- Chcę ją porwać i wrzucić w morze.

CYRANE CZKA :

-Kto ?

ZBIK: :

-Foka jej nienawidzi .- wiesz , miała chrapkę na Dionizosa , - namówiła te ośle głowyTygrys Muchomor na czale- dzisiaj tu przyjdą.

CYRANE CZKA:

-Nie mogłeś jej przeszkodzić?

ZBIK:

Próbowałem .Wazelkami sposobami próbowałem : parawdowałem ,wyśmiewałem, groziłem . Wszystko na nic . Chcieli także mnie wciągnąć .

CYRANE CZKA:

-No i co ?

ZBIK:

- Oczywiście z dburzeniem odmówiłem.

CYRANE CZKA:

- Co teraz będzie? Może powiedziec Dionizosowi ?

ZBIK:

- Oh nie ! Musimy uretować nie tylko Ariadnę ,ale także ich przed gniewem Dionizosa . Bądź co bądź to nasi bracia.

CYRANE CZKA:

-Masz słuszność .Dobry jesteś .Ale co robić ?

ZBIK:

Wiem bardzo dokładnie .Musisz pomóc mi namówić Ariadnę ,żeby opuściła grootę. Wyprowadzę was obie do winnicy .Resztę pozostaw mnie .

CYRANE CZKA:

-Naturalnie ,namówię ją ,postaram się .

ZBIK:

-Poproś ,żeby tu przyszła./Cyraneczka odchodzi/

Cyraneczka,cyranek,

mego serca bogdanka.Młodego wiersze

Świerszcza nie mają rymów ?

- ARIADNA: - Czego chcesz ?
- ZBIK: - Bardzo wiele.
- ARIADNA: - To może odrazu pójdziesz sobie.
- ZBIK: - Głuszem, możemy odrazu pójść sobie .
- ARIADNA: - Możemy?
- ZBIK: - Tak
- ZBIK: - ~~Maksym~~ . Ty i ja.
- ARIADNA: - Wydaje mi się , że oszalałeś .
- ZBIK: - Twoje spostrzeżenie nie jest zupełnie
trafne .
Tu chodzi o twoje bezpieczeństwo Ariadno .
Powiem krótko: masz być porwana.
- ARIADNA: - Nic ci nie wierzę . Przecież mówiłeś , że
Dionizos
- ZBIK: - Ależ nie Dionizos.
- ARIADNA: - Nie Dionizos?
- ZBIK: - Nie. Nie. Banda oszalałych satyrów i monad
chce cię porwać .
- ARIADNA: - Dlaczego ?
- ZBIK: - Bo chcą cię wrzucić w morze.
- ARIADNA: - Ale dlaczego?
- ZBIK: - Bo nie podobasz im się. Tak można pytać
do skończenia świata . Chodź prędzej, bo
może być za późno .
- ARIADNA: - Gdzie mam iść ?
- ZBIK: - Ukryję cię.
- ARIADNA: - A Cyraneczka ?
- ZBIK: - Pójdziesz z tobą .
- ARIADNA: - Jakże ci mam wierzyć ?
- ZBIK: - Wierz mi mimo wszystko .
Zaufaj mi wbrew wszystkiemu .
To jedyny sposób , żeby się nie zawieść.
- ARIADNA: - Czekał na mnie . Idę.

- FOKA: - Dionizosie pocałuj mnie. Pocałuj.
- DIONIZOS: - Zostaw mnie. Chcę być teraz sam.
- FOKA: - Dawniej całowałeś mnie .
Lubiłeś zamurzać dionie w moich włosach. -
- DIONIZOS: - Lubiłem twoje czarne włosy .
- FOKA: - Dionizosie ! /rzuciła mu się na szyję , całuje
- DIONIZOS: - /Całuje ją / /odsuwa , stoi nieruchomo /
- FOKA: - O czym myślisz ?
Wiem, myślisz o tej wstrętnej dziewczynie .
- DIONIZOS: - /łagodnie/ Odejdź !
- FOKA: - Dobrze . Dobrze . Odejdę . /uciśka/
/zjawia się Zbik i Świerszcz /
- DIONIZOS: - Jeżeli dzisiaj nie będę trzymał Ariadny
w ramionach - oszaleję .
- ŚWIERSZCZ: - Oszalały Dionizos zamieni świat na kolczyk
perskiej księżniczki .
/gra na f-lecie/
- DIONIZOS: - Świerszczu, ty grasz na flecie , a ja sza-
leję .
- ZBIK: - Ta dziewczyna nie nie robi , tylko bez
przerwy wdycha do tego durnia Tezeusza .
- DIONIZOS: - O-sza-le-ję .
- ŚWIERSZCZ: - Oszalały Dionizos nie zdobędzie Ariadny.
- DIONIZOS: - Jest jeszcze na tej wyspie ptak z Białej
Włóczki?
- ŚWIERSZCZ: - Jest.
- DIONIZOS: - Może będę pierwszym bogiem, który umrze .
Umrze z miłości do dziewczyny .
Próbowałem wszystkich męskich sposobów.

ZBIK: -Musisz być cierpliwy.

DIONIZOS: -Czyż doprawdy Dionizos nie potrafi zdobyć dziewczyny ?

ZBIK: -Zdobędziesz ją kiedyś. Serce Ariadny jest wierne .

DIONIZOS: -Do Hadesu z twymi pociechami .
Nie chcę być cierpliwy .Pragnę ją mieć dzisiaj.

SWIERZCZ: -Weź na siebie postać "tego durnia Tezeusza"
/odchodzi/

DIONIZOS: -Postać Tezeusza ? Dokąd idziesz ?

SWIERZCZ: -Idę sprawdzić ,czy równik nie wykrzywił się
od gorąca./znika/

DIONIZOS: -Znakomity pomysł .Dzisiaj będę miał Ariadnę.

ZBIK: - A co potem? Czyż Dionizos dla jednej dziewczyny zrezygnuje ze swej boskiej powłoki -
na rzecz "tego durnia Tezeusza", i wzbogaci świat o jeszcze jednego durnia ?

DIONIZOS: -Jaki ty nudny dzisiaj jesteś .Co mnie obchodzi co będzie potem? O zachodzie słońca wezmę na siebie postać Tezeusza ,ona wpuści mnie do groty

DIONIZOSIE: -Dionizosie ,Ariadny niema w grocie.

DIONIZOS: -Niema ? Młaczego ? Gdzie jest ?

ZBIK: -Nie pytaj dlaczego .

Ariadna jest w winnicy na południowym stoku
wzgórza .

SCENA IV:

/inna część wyspy / /spiskowcy w różnokoloro-
wych maskach ,niemu Petrokatka
i Fajarki /

TYGRIE: -Pet. Kto tam czai się za dębem ?

- FOKA: _____ - szpieg.
- ZBIK: _____ - Świerszcz.
- FOKA: _____ - Wyraźnie nas śledzi. Obawiam się, że
nas podpatrzył.
- TYGRIS: _____ - Ostrzeże Monizosa.
- ZBIK: _____ - ~~ZBIK~~ Chwytemy go, wiążemy, wrzucamy do
dziupli i przywiązujemy do drzewa.
- ŚWIERSZCZ: _____ - /gra na flecie/.
- FOKA: _____ - Gra- że niby nie.
- ZBIK: _____ - Kto pójdzie? /ciężko/
- ZBIK: _____ - Naprzód, za mną, wszyscy marsz.
/rzucając się na Świerszcza/
- ŚWIERSZCZ: _____ - O-hej! Puśćcie mnie! Nie mam ochoty
brać udziału w waszych głupich zabawach.
- WSZYSCY: _____ - Ha-ha-ha! Zabawa! Ładna zabawa!
- ŚWIERSZCZ: _____ - Dlaczego nosicie maski? Poszaleliście?
Dlaczego mnie wiążecie?
- TYGRIS: _____ - Poświadczysz na własnej skórze, że posta-
nowiliśmy każdy objaw kontrrewolucji
zgnieść w zarodku.
- ŚWIERSZCZ: _____ - Ach, więc jestem ofiarą rewolucji. Poeci
zawsze są ofiarami rewolucji. Ale dla-
czego nie proponujecie mi, bym służył no-
wy ład?
- WSZYSCY: _____ - Ha-Ha-Ha! Przecież ty sławisz Ariadnę.
- ŚWIERSZCZ: _____ - Procz z Ariadną! Na morze! Do morza z
Ariadną! Procz z Ariadną!
- ZBIK: _____ - Ariadna! - Aria /kneblują mu usta/.
- _____ - Spełniliśmy obowiązek. /pakują Świerszcza
do dziupli, przywiązują /.

ZBIK: - Spełniliśmy obowiązek . Teraz musimy skończyć z Ariadną . A potem się upijemy .

SIKOR: - Możemy się ~~kaka~~ także przedtym upili ?

SCENA V.

/przez chwilę cisza , potem wysuwa się z dziupli flet Świerszcza , i rozlega się przeciągły dźwięk , jakby wołanie o ratunek/

PSTROKATEK: - Prędzej, prędzej . Oni chyba tędy szli
Co to tak piszczy ?

FUJANKA: - Zawsze musi się coś pokręcić .
Właśnie to właśnie ja musiałam wpaść w pułapkę na lisy ?
Coś piszczy .

PSTROKATEK: - Dlatego , żebym ja mógł cię z tamtąd wyciągnąć .
Żeby mogły spaść nasze maski , żebym mógł ujrzeć , że to ty . W tym było głębsze przeznaczenie .

FUJANKA: - Włożmy maski , Petrokatku . Nie powinniśmy się znać . Przecież ty masz worek ?

PSTROKATEK: - Nie, na szczęście oddałem go Zielonej Masce.

FUJANKA: - Chodźmy. Ale naprawdę coś strasznie piszczy .

PSTROKATEK: - Jakby flet Świerszcza.

FUJANKA: - Ale gdzie ? Nigdzie go niema . Świerszczu.
Świerszczu.

FLET: -

PSTROKATEK: - Świerszczu . Świerszczu.

FLET:

FUJANKA:

-Jest .Petrokatku ten flet wyrasta z drzewa.

Ja się boję. Och, ja się strasznie boję.

PETROKATEK:

-Nie bój się ,Fujarko . Jestem z tobą.

FLET:

FUJANKA:

-Chciałbym się, gdyby tu nawet był ZBIK.

PETROKATEK:

-Nie jestem gorszy od Zbika.

Aby cię przekonać -dotknę tego fletu .

Dotknę, tak Fujarko. Dotknę.

/podechodzi, dotyka / A...../krzyk/

W dziupli coś siedzi .

FUJANKA:

-Uciekajmy.

PETROKATEK:

-Uciekajmy .

FLET:

FUJANKA:

-A może to Świerczek siedzi w dziupli?

PETROKATEK:

-A może -To dlaczego nie wyjdzie ?
i nie nie mówi ?

FUJANKA:

-A może on zwerjował ?

PETROKATEK:

-Biedny Świerczek -nigdy nie był za mądry.

FUJANKA:

-Zbik nie bałby się podejść do niego.

PETROKATEK:

-Nie jestem gorszy od Zbika .Idę.

/podechodzi do dziupli, klnie na Fujarkę/

On jest związany. Przewiązany do drzewa.

On ma zakneblowane usta.

FUJANKA:

-To kto grał na flecie ?

PETROKATEK:

-Nie wiem . Trzeba go uwolnić .

FUJANKA:

-Aha- Zbik napewno by go uwolnił.

PETROKATEK:

-/odwiązuje Świerczka /

ŚWIERSZCZ:

- Prędzej, prędzej! Nareszcie...
biegnijmy na ratunek!

FUJANKA:

- Co się stało?

ŚWIERSZCZ:

- Gdzie Monizos?

PSTROKATEK:

- Poszedł do winnicy. Zielona maska oazu-
kała go, że tam jest Ariadna, żeby nam
nie przeszkadzał.

ŚWIERSZCZ:

- Ariadna jest w niebezpieczeństwie!

FUJANKA:

- To ty też jesteś w opłaku?

Kto cię związał?

ŚWIERSZCZ:

- Monizosie! Monizosie! Trzeba ratować
Ariadnę!

PSTROKATEK:

- Ratować? Ależ my właśnie chcemy ją rzu-
cić na morze.

ŚWIERSZCZ:

- Monizosie! Monizosie! /wybiega/.

FUJANKA:

- To on związał Świerszcza.

PSTROKATEK:

- Żeby nie przeszkadzał.

FUJANKA:

- I nikt inny, tylko my musieliśmy go
uwolnić.

PSTROKATEK:

- To pech.

FUJANKA:

- Jak się teraz opisek nie uda, to przez
nas.

PSTROKATEK:

- Chodźmy już tam. I nie przez nas, a
przezenną Fujerkę. To ja uwolnię
Świerszcza.

FUJANKA:

- Bo Zbik, to by go wcale nie uwolnił.

/znikają/

/z daleka słychać krzyk Świerszcza:

Monizosie! /

SOSNA VII

/winnica/

ARIADNA:

- Myślałam wtedy : jeżeli dzień zaczął się tak
straszliwie pięknie ,
Byłoby abrodnią nie ufać słońcu .
I ufałam .
Jaka byłam nim Tezeusz przyjechał do mojej
ojozyzny ?
Nie pamiętambyłam wesoła, dużo się
śmiałam ,ale naprawdę to wcale mnie nie
było , - zaczęłam istnieć ,gdy spojrział na
mnie Tezeusz.
Jaka byłam przedtem ? - Nie pamiętam
ciszył mnie światsłuchał mnie
świat - a kiedyś o zgrozo zapragnęłam ,żeby
ktoś przesłonił mi sobą cały ten piękny
świat .
I przybył Tezeusz.
A teraz opuścił mnie i nie mam nic.
Już nie umiem się cieszyć ,już nie umiem
się śmiać .
Po co przyjechał tu za Zbikiem ?
Czy nie lepiej było czekać w grocie ,aż
banda oszalałych satyrów porwie mnie i
rzuci w morze ?
I co zaglądałam się w dżelnie sprawy tej
wyspy ?
W jednodniową miłość Dionizosa ?
Bogowie tak smro kłamią jak ludzie .
Ale cóż mnie to obchodzi ?Nie.....-nie.

DIONIZOS:

-/zjawia się w postaci Tezeusza/

Ariadno.

ARIADNA:

-Tezeusz.

DIONIZOS:

-Ariadno. Ślodka Ariadno. Wreszcie jestem
przy tobie .

ARIADNA:

-Ach to ty ,Tezeuszu

DIONIZOS:

-Czyż nie poznajesz mnie ? Przecież nie
zmieniłem się ?

ARIADNA:

-N-nie. Jesteś taki czarny.

DIONIZOS:

-Zawsze taki byłem . Mówiłaś kocham twoje
czarne włosy .

ARIADNA:

-T-tak. Teraz jakoś nie bardzo podobają
mi się.

DIONIZOS:

-Tęskniłaś do mnie ? / chce ją objąć/

- ARIADNA: - /odpowiedź go/ Czy tęskniłem ? Nie, dlatego
go mielibym tęsknić ?
- DIONIZOS: - Przebacz Ariadno. Byłem szalony, że cię
opuściłem .
- ARIADNA: - Och nie.....to bardzo dobrze się stało .
- DIONIZOS: -Nie daj się cięci . Pocałuj mnie !
Już nigdy cię nie opuszczę .
- ARIADNA: -Skoro raz mnie opuściłeś ,nie ma powrotu.
- DIONIZOS: -Przecież ty mnie kochasz Ariadno ?
- ARIADNA: -Nie.
- DIONIZOS: -Nie?
- ARIADNA: -Nie.
- DIONIZOS: /z radością/ Nie kochasz Tezeusza ?
- ARIADNA: -Widzę ,że wielka radość sprawia ci to wy-
znanie.
- DIONIZOS: -Radość? Nie. Jestem zrozpaczony.
- ARIADNA: -Bardzo smiesznie wyrażasz swoje uczucia.
- DIONIZOS: -Przecież nie wróciłbym do ciebie, gdybym
wiedział ,że mnie już nie kochasz .
- ARIADNA: -Harziliś się niepotrzebnie na trudy podróży.
- DIONIZOS: -Ja nie mogę uwierzyć ,Ariadno . Jak to się
stało ,że mnie już nie kochasz ?
- ARIADNA: -Nie mogę pojąć, że cię wogóle kiedykolwiek
kochalem .
- DIONIZOS: -Nie jest to bardzo pochlebne dla mnie . Ale
dlaczego ?
- ARIADNA: -Zrozumiałam teraz ,w tej chwili kiedy na
ciebie patrzę , - że uczucie ,jakie miałam
dla ciebie ,ma się tak do prawdziwej miło-
ści ,jak ogień fajermorku do światła gwia-
zdy .

- DIONIZOS: -Zgasz fajerwerk ?
- ARIADNA: -Zgasz. Rade mna światło gwiazdy.
- DIONIZOS: -Kogo ty kochasz ?
- ARIADNA: -Nie jesteś godzien wymówić jego imię .
- DIONIZOS: -Ariadno ,ja muszę wiedzieć kogo ty ko-
chasz.
- ARIADNA: Zazdrość twoja jest bazylina ,to bóg .
- DIONIZOS: -/o.wzruszony/ . Wymów jego imię.
- ARIADNA: - Imię jego brzmi jak muzyka.
- DIONIZOS: -Ariadno ,błagam ,wymów jego imię.
- ARIADNA: -Dionizos.
- DIONIZOS: ;Dionizos. Kochasz Dionizosa. Powiedz raz
jeszcze : kocham Dionizosa .
- ARIADNA: -Kocham Dionizosa.
- DIONIZOS: -Ariadno ,ariadno.
- ARIADNA: -Masz głos podobny do jego głosu .
Dawniej miałeś inny głos.
- DIONIZOS: - Ariadno ,ja jestem Dionizosem .
- ARIADNA: - Ty jesteś Dionizosem ?
- Niedny Tezeusza ,w głowie ci się poniezzało.
Ty jesteś Dionizosem ?
- Kiedy patrzę na ciebie , nie mogę zrozu-
mieć,jak mogłam cię kochać.
- Masz czarne,paste oczy , a oczy Dionizosa
są pełne światła .
- Godzinami mogłabym patrzeć w jego oczy .
Nie patrz tak na mnie . Nie mogę znieść
twojego spojrzenia .
- Odejdź. Chcę zapomnieć ,że istniejesz.
- DIONIZOS: -Ależ Ariadno,przysięgam ci ,że jestem
Dionizosem .

Wziąłem na siebie postać Tezeusza,
bo myślałem, że go kochasz,
że rzucisz się w ramiona

/chce ją objąć/

ARIADNA: -Przez to twoja bezwstydną żądza każe
ci wymyślać takie bajki.

Jak śmiesz mówić, że jesteś Dionizosem?

Dionizos jest piękny.

Dionizos jest jaśny, mądry.

Dionizos jest dobry.

Dionizos nigdy nie zostawi mnie samej na
brzegu morza.

DIONIZOS: -Nigdy.

ARIADNA: -Idź sobie. Nie mogę patrzeć na ciebie.
Ty jesteś Dionizosem.

DIONIZOS: -O biedny Tezeuszu! O szczęśliwy Dionizosie!

ARIADNA: -Idź już!

DIONIZOS: -Odejdę natychmiast, jeżeli raz jeszcze po-
wiesz, że kochasz Dionizosa.

ARIADNA: -Kocham Dionizosa.

VII. /grota nad urwiskiem / / banda w maskach na drze-
wach przed grota/

NUDA MASKA: /Boka/ - Gdzie wódz?

ZIELONA MASKA-ZBIK: - Szukaj maski w żółte paski.

CZERWONA MASKA -SIEK: - Biela maski w żółte paski.

BIELA MASKA: - Żółte paski. Żółte paski.

BIŁEŁASKA MASKA: - Wyrawa bez wodza.

MASKA W KROPKI: - Co teraz będzie?

ZIELONA MASKA-ZBIK: - Ha-bo-cóż.....obejdzie się bez
wodza.

BIŁAŁA MASKA:

-Zaczynam mieć Pietra . Nie znamy
jeszcze gniewu Dionizosa.

CZERNOCNA MASKA:-
SMOK:-

- /niełudzki krzyk/ A jak zakaże pić wino?'

MASKA W KROPKI:

- A jak nas wszystkich wypędzi?

NIEBIĘSKA MASKA:

- A jak nas każe utopić ?

BIŁAŁA MASKA:

- A jak zabroni tańczyć ?

/ z każdym zdaniem schodzą na niższą
gałąź / .

NIEBIĘSKA MASKA:

-Wszystko miało być na żółte paski.'

MASKA W KROPKI:

-A tu niema Żółtych pasków .

BIŁAŁA MASKA:

- Bohaterski wódz wycofał się z honorem.

NIEBIĘSKA MASKA:

- Bohaterski wódz zwił na oznaczone
pozycje .

CZERNOCNA MASKA I:-
SMOK:-

- Wolałbym zamiast Ariadny jego
wrzucić w morze .

BIŁAŁA MASKA:

- Domyslał się kto to taki .

RUDA MASKA: /FOKA:-

Tehórze.'

ZIELONA MASKA:ZBIK:-

-Włochate małpy.Gawrony. Już was oble-
ciał strach ? ?

RUDA MASKA:FOKA:-

-Już zapomnieliście, że poprzysięgliście
Ariadnie zgubę ? '

ZIELONA MASKA:ZBIK:-

- Boicie się gniewu Dionizosa ?
1000 razy bardziej groźna jest
Ariadna.'

RUDA MASKA -FOKA:-

-DIONIZOS bez Ariadny -to nasz
Dionizos .

DIONIZOS z Ariadną - to Dionizos
ludzki .

ZIELONA MASKA : ZBIK:

RUDA MASKA : FOKA:

ZIELONA MASKA : ZBIK:

CZERWONA MASKA: SMOK:

ZIELONA MASKA: ZBIK:

CZERWONA MASKA: SMOK:

ZBIK:

RUDA MASKA: FOKA:

ZIELONA MASKA : ZBIK:

FUJANKA MASKA W KRATKĘ:

BIAŁA MASKA:

PSTROKATEK:

WSZYSCY:

PSTROKATEK:

WSZYSCY:

RUDA MASKA: FOKA:

PSTROKATEK:

RUDA MASKA : FOKA :

MASKA LILA W KROPKI:

PSTROKATEK:

CZERWONA MASKA: SMOK:

RUDA MASKA : FOKA:

- Prędzej do dzieła . Obejdziemy się bez Żółtych pasków . Naprzód.

- Cicho, bo Ariadna usłyszy .

- Uwaga . Rzucamy drabinkę . Dobrze.

Nocno .

- Daj trochę wina w chwili niebezpieczeństwa

- Idziemy.

- Aj, jak się kołysze

- Cicho . Tu poczekajcie . Ja porwę Ariadnę i zaraz ją tu przyniosę .

- Masz wór ?

- Mam. /odchodzi/.

- Poczekajcie na nas . Poczekajcie na nas.

- Prędzej wiaźcie i cicho.

- Znaleźliśmy maskę w żółte paski .

- Co ? Gdzie ?

- W krzakach.

- Ha-ha-ha.

- Cicho .

- Czy to wy zwiążaliście Świrzeczka ?

- Tak, my.

- Ja nie wiedziałem, że go niechcący odwiązałem .

- O dół głowy . Żadna maska nie pomoże , to pstrokatek.

- Maskę Lila w kropki dopuściła się czynu karygodnego . Ściągnijmy na wszelki wypadek drabinkę , bo może będzie nas ściagał ./ściągają/.

MASKA W KROPKI:

- Cóż Zielona Masko tak długo nie
wraca ?

CZERNONA MASKA: CMOK:

- Chodźmy do środka . /wszyscy wcho-
dzą /.

ŚWIEKOCZ:

- /wdrapuje się na drzewo/
Ariadno? Ariadno?

GŁOSY Z GROTY:

Mamy ją . Dobrze . Przyjmaj . Do morza .
Precc z Ariadną . Do morza .

ŚWIEKOCZ:

- Ariadno . /robi szalony skok . -
spada w przepaść /.

/chwila ciszy/

/banda muszek wypada z grotu z staloną
wrzawą/

WSZYSC:

- Jest . Jest . Precc . Precc . Do morza .
Do morza .

BIAŁA MASKA:

- Ale się rzuciła .

RDZIEKKA MASKA:

- Jaka siła .

MAMA W KROPKI:

- Trudno ją utrzymać .

MAŁA LILA W KROPKI
PŁOCZKATEKI:

- Jak dziko piszczy .

MASKA W KROPKI:

- No bo usta ma zawiązane .

RUDE MASKA: FOKA:

- Jak Dionizos może się kochać w
dziewczynę , która ma taki

głos ?

ZIELONA MASKA : ZBIK:

- Hućcie drabinki . Dobrze . Teraz ostroż-
nie .

/nagle Żbik puszcza swój koniec wora,
wór upada , rzucił się , wszyscy chcą go
pochwylić , wrzask , - nagle z wora wy-
skakuje ruda małpka , podobna do maski

FOKI/

WSTĘPI: Małpa :

/chwila oniemienia, potem szalony wybuch
śmiechu/

CZERWONA MASKA : SMOK:- Ruda małpka :

RUDE MASKA: FOKA: - Zielona maska zadrwiła z nas :

ZIELONA MASKA: ZBIK: - Nie, - to czarna magia.

Przysięgam na wszystkie złe moce
Tartaru, że wsadziłem do worka
Ariadnę.

RUDE MASKA: FOKA: - Gdzie jest Ariadna ? To straszne.
Musimy dostać Ariadnę. Ktoś nas
zdradził.

MAŁPKA: /podbiega i z chichotem szkiera jej
maskę z twarzy, porywa i ucieka/

ZBIK: - Ach to ty ! /szalony śmiech/

SMOK: - Najzagorzalszy spiskowiec.

ZBIK: - Wiedzy dla czego. Masz chrapkę na
Dionizosa : / wszyscy zdzierają
maski /

FOKA: - Ty podły zdradco ! Ty.

WSTĘPI: - Ha-ha-ha.

BIAŁA MASKA: - Piękna wyprawa :

PSTROKATEK: - Po rudą małpkę.

SMOK: - Rewolucja o małpę. Ha-ha-ha.

FOKA: - To tyś zdradził. Ty Zielona
maska. Ty!.....

ZBIK: - O wy, stajcie baranów! można
aby z tego złego mogła zrobić
słodką Ariadnę ?

ZBIK:

- O wy stado baranów !

Wszystko nam wmówić można . Cóżby nam
złego mogła zrobić słodka Ariadna?

Myśleliście , że zdradzę Dionizosa i będę
walczył ze słabą, uroczą dziewczyną ?

FOKA:

- Więc dlaczego episkowałeś ?

ZBIK:

- Żeby udaremnić twoje intrygi . I chciałem
się pobawić waszą głupotą.

FUJARKA:

- Och, Petrokatku , on mnie obraża , on mówi
o głupocie .

Tybyś tak nigdy nie powiedział, prawda ?

PETROKATEK:

- Nigdy .

FUJARKA:

- Już mam tego dosyć . Kocham cię Petrokatku.

PETROKATEK:

- Och, Fujarko !

FUJARKA:

- Ach, Petrokatku !

FOKA:

- Ty podły zdrajco. Ty podły zdrajco.

ZBIK:

- Ariadna kazała ci się kłaniać . /śmieje
się/.

CYRANECHKA:

- ~~Zbiku~~ /przybiega/ Zbiku, dlaczego ona
tak krzyczy ?

ZBIK:

- Cyranechka. Miła ! Nie udał jej się
spisek.

CYRANECHKA:

- Słuchajcie. Będzie wspaniała zabawa.
Dionizos i Ariadna jadą na wozie
tryumfalnym , z muzyką , z kwiatami ,
z winem .

Przyłączcie się do orszaku.

WSZYSCY:

- Hurra..

/ Tygrys Muchomor i Czarne Maski nie są
Świerszczami / .

- WSZYSCY: Co to ?
- CYRANKUŻKA: Co za nowa maskarada?
- ZBIK: O- jest wódz zwycięskiej wyprawy.
- SMOK: Wódz maipiej rewolucji .
- WSZYSCY: Żółte paski . Żółte paski .
- ŚWIERZCZ: Ariadna,..... Gdzie Ariadna ?
- ZBIK: Banda spiskowców pod wodzą żółtych pa-
sków ,które zgubiły się w drodze ,napada
złienacka na Ariadnę , - porywa ją - pa-
kuje do worka - hokus-jokus- z worka wyska-
kuje ruda maipka .
Oto dziwna historia spisku w wydaniu
dla poetów .
- ŚWIERZCZ: Nie żartujpowiedz , gdzie ona? nie
zrobiliście jej nic złego ?
- ZBIK: Co jemu jest ?
- ŚWIERZCZ: Ariadna.....
- ZBIK: Bezpieczna na Dionizosa . Co tobie? Co
jemu jest ?
- TIGRYS: Rzecz niezwyklej wagi miałem zakomuniko-
wać Czarnej Masce ,czekającej na brzegu
przy ośólnie , rzecz od której zależa-
ło powodzenie wyprawy - więc czempre-
dziej pobiegłem do niego -
- ZBIK: Gubiąc po drodze maskę wodza w żółte
paski .
- TIGRYS: Ledwie podszedłem do niego , - gdy spadł
nam z nieba Świercz . Prosto nagle,
znalazł się u naszych stóp .

ZBIK:

-Jakto? Jakim sposobem?

TYGRYS:

-No skoczył sobie z cypelka czy z drzewa, - bo ja wiem Ale zgrabna bestja; na cztery łapy. Trochę się tam poturbował, ale nie mu się nie stało.

CYRANE CZKA:

-Milcz głupcze. Czy nie widzisz, że on umiera?

WZIECZY:

-Satyry nie umierają. Satyry nie umierają.

CYRANE CZKA:

-Umiera.

/Orszak weselny Dionizosa. Dionizos na wozie. Jedną ręką obejmuje Ariadnę, drugą pije dzbanem wino ./

/grupa nad Świerszczem nieruchoma. Dionizos przerywa gestem muzykę, zeskakuje z Ariadną z wozu, idą ku grupie ./

ŚWIERSCZ:

-Dionizos. - Oto trzyma za rękę Ariadnę - a w oczach Ariadny miłość.

Pragnąłem zobaczyć Ariadnę i miłość w oczach Ariadny.

Nie wiedziałem nic o miłości, póki nie ujrzałem jej w oczach Ariadny.

ARIADNA:

Waczego on umiera?

Dionizosie, kochany, odsuń od niego śmierć.

DIONIZOS:

-On umiera dla ciebie, Ariadno.

ARIADNA:

-Ja nie chcę. Ja nie chcę.

ŚWIERSZCZ:

- Jestem szczęśliwy Ariadno . Kocham
cię .

ARIADNA:

-Nie będę szczęśliwa , jeżeli um-
rzesz .

ŚWIERSZCZ:

-Będziesz szczęśliwa ,moja śmierć
nie jest smutna.

ARIADNA:

-Śmierć jest smutna.

ŚWIERSZCZ:

- Moja nie.

DIONIZOS:

-Jak to się stało ?

PETROKATEK:

-Oni jego związali

DIONIZOS:

-Jacy oni ?

FUJANKA:

-No, spiskowcy.

DIONIZOS:

-Spiskowcy!

ZBIK:

-Przecież Dionizos nie nie wie .

/Toka ucieka/ Otóż pewna piękna
menada, której smukłe nogi śmigają
tam jeszcze między krzakami - pra-
gnęła przynajmniej na jeden
dzień zostać panią Dionizosową , -
a tu nagle Ariadna zakwitła na brze-
gu morza . Trzeba Ariadnę zniszczyć .
Powstał spisek , na czele którego
/Tygrys Muchomor ucieka/ stanął
ten oto uciekający bohater , a którego
ja byłem duszą.

Chciałem się zabawić.

Biedny Świerszcz stał się ofiarą
mojej zabawy .

ŚWIERSZCZ:

- Mylisz się Zbiku, sam nie wiesz,
jak bardzo się mylił.

PETROKATEK:

- Więc oni poszli porwać Ariadnę i

rzucić w morze, i związali Świerszocha.

FUJANKA: -A on go odwiązał - nikt inny tylko on.

ZBIK: -Niestety.

FUJANKA: -Jak to niestety ? Przecież Świerszoch
chciał ratować Ariadnę .

ZBIK: -Ariadnie nie groziło żadne niebezpie-
czeństwo .

Porwana została - ruda małpka.

ŚWIERSZOCH: -Ruda - małpka --

ARIADNA: -Mówiłeś kiedyś ,że przebaczylibyś mi,nawet
gdybym cię zabiła Czy przebaczasz
mi teraz ?

ŚWIERSZOCH: -Tobie? Słodka Ariadno ,kiedy patrzę na
ciebie przebaczam nawet rudej małpce -

ARIADNA: -Dionizosie, czy on musi uszeć? Ja nie mo-
gę uwierzyć ,ja się okropnie boję. Świer-
szochu - Świerszczyku !

ŚWIERSZOCH: -Czego się lękasz Ariadno ?

ARIADNA: -Świerszczyku

ŚWIERSZOCH: Śmierci? Nie ujrzyysz śmierci Ariadno .

Lękam się śmierci i pragnę jej ,jak młoda
dziewczyna lęka się i pragnie miłości,któ-
rej nie zna .

Wyczytałem wyrok śmierci w oczach Mojej już
wtedy ,

gdy pierwszy raz ujrzałem ciebie Ariadno !
Śniłem o niej .-

.....bolało ciągle ,nieustannie ,
najgłębiej .

-ile siły - w każdej minucie ,w każdym bi-
ciu serca -żeby - opanować ten ból , - który

pecha w otchłań niemocy - i żyć - teraz ulga
już -

ARIADNA:

-Boję się, że z tobą stanie się coś ,czego
pojąć nie potrafię .

DIONIZOS:

-Ariadno - żyjąc można utracić więcej ,niż
umierając Bogowie czasem tęsknią do
śmierci .

ŚWIERSZCZ:

-Boisz się umieraniatak przykre .
Zgubiłem swój flet .-

Wierszy nie pisałem

Pragnąłem zanim umrę,napisać poemat składają-
cy sięile jest liter w
twoim imieniu ,Ariadno,żeby by
między mową a ciszą .-

ARIADNA:

-Świerszczu.....Świerszczyku .

ŚWIERSZCZ:

-Boisz się umierania

Wszyscy kochamy i umieramyale tylko
niewielu wybranych dotyka miłości -
a tylko poeci dotykają śmierci .

/przylatuje ptak z Białej Północy/

Dotykają - poprzez zasłonę złudy- poprzez
niepotrzebną ofiarę , - poprzez rudą małpkę -
Zgubiłem flet -

WSZYSTCY:

-Ptak z Białej Północy .

ŚWIERSZCZ:

-Przyjacielu -śpiewaku -włóczego -

Śpiewaj - śpiewaj .

Dionizosie,Ariadno -

Włóście swoje cudne dłonie w moje kosmate
łapy .

Jacy wy piękni

Potem- zaniescie moje ciało -tam - w głąszez

WZIECZY...

- Świerszczu - Świerszczu - Świerszczu -

...ARIADNA:...

- /podnosi głowę/

Ptak z Białej Północy - uleciał w niebo .

K O N I E C .